CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych
w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rok 1863. ZESZYT VIII. **Sierpień.**

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
1863.

O WAŻNOŚCI ZOBOWIĄZANIA WEKSLOWEGO

z położonym przez pełnomocnika podpisem,

przez Prof. Dra E. Fiericha.

Częstokroć się zdarza, że osoby chcące wejść w zobowiązania wekslowe, bądź to przez nieznajomość sztuki pisania, bądź téż z innych przyczyn upoważniają kogo trzeciego, aby je na wekslu podpisał. Uproszony trzeci dwojakim sposobem wywiązać się może z włożonego na siebie polecenia. Może on bowiem: 1) podpisać nazwisko swego mocodawcy i dołączyć swoje własne z oznaczeniem stosunku pełnomocniczego, np. „w imieniu Pana Józefa N. Antoni P. pełnomocnik“, lub u handlujących „PP. (przez prokurę) Józefa N. Antoni P“. i t. p., albo 2) pełnomocnik podpisuje tylko nazwisko swego mocodawcy bez wszelkiego innego dołożenia, np. w przykładzie wspomnionym „Józef N“.

Do piérwszego sposobu podpisywania mocodawcy odnosi się postanowienie artykułu 95 ustawy wekslowéj, z którego się okazuje, iż ustawodawstwu wekslowemu nie jest obcém podpisywanie nazwiska dłużnika wekslowego przez trzeciego, podpisującego się zarazem jako pełnomocnik. O drugim sposobie podpisywania dłużnika przez trzecią osobę, nie masz żadnéj wzmianki w ustawie wekslowéj, co dało pochop do powątpiewania o dopuszczalności téj formy zastępstwa.

Z uwagi, iż często natrafiamy na używanie téjże formy, i że sądy mianowicie w Austryi różnie rozwiązały to pytanie, nie będzie od rzeczy zastanowić się nad tym przedmiotem.

Wszyscy się na to zgodzą, iż nie ma w ustawie wekslowéj żadnego postanowienia, któreby wprost pytanie to rozwiązało. Różnią się zaś zdania pod tym względem, czy rozwiązanie nastąpić może na podstawie ustawodawstwa wekslowego, czy téż odesłane być winno do zasad powszechnego prawa cywilnego. Niektórzy bowiem utrzymują, że rozwiązanie pytania uzasadnione być może na ustawach wekslowych i odmawiają wtedy wszelkiéj ważności wekslowéj podpisowi uskutecznionemu sposobem wyż podanym; inni zaś zaprzeczając temu twierdzeniu, usiłują rozwiązać pytanie na podstawie powszechnego prawa cywilnego, i stósując zasady tegoż prawa, oświadczają się za dopuszczalnością i ważnością takiego podpisu.

I.

Piérwsi z téj zasady wychodzą, iż skuteczność zobowiązania wekslowego wymaga albo własnoręcznego podpisu dłużnika wekslowego, albo podpisu uskutecznionego w sposób oznaczony artykułami 94 i 95 ustawy wekslowéj. Gdy zaś w danym przypadku podpis dłużnika wykonany na jego zlecenie przez trzeciego bez dołożenia nazwiska tegoż i uwidocznienia stosunku pełnomocniczego, tym przepisom nie odpowiada, i zezwolenie dłużnika na tak uskuteczniony podpis przez trzeciego obcém jest ustawodawstwu wekslowemu: — zatém odmawiają oświadczeniu wekslowemu zaopatrzonemu w taki podpis ważności a tém samém i skuteczności wekslowéj.

Na tych zasadach polegają wyroki c. k. Najwyższego Sądu w Wiédniu z dnia 10 Listopada 1858 r. do l. 11735 [1]) i c. k. Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie z dnia 29 Grudnia 1862 r. do l. 17674 [2]).

Temu zapatrywaniu się, którego (o ile nam wiadomo) żaden głos w literaturze nie popiera, zbywa na podstawie prawnéj.

Przedewszystkiém nie masz w ustawie wekslowéj żadnego postanowienia, któreby wyraźnie wymagało podpisu własnoręcznie uskutecznionego przez podpisanego dłużnika wekslowego, jak się to okazuje z osnowy artykułów 4go pod l. 5., 12go, 21, 81 i 96 pod l. 5., odnoszących się do podpisów dłużników wekslowych, jako to wystawcy, przyjemcy, indosanta i t. p. Mówią te artykuły o podpisie dłużnika bez różnicy, czy podpis wykonanym został własnoręcznie przez dłużnika samego, czy téż z jego przyzwoleniem przez trzeciego; w każdym bowiem razie,

---

[1]) *Allg. öster. Gerichtszeitung* z roku 1859 str. 74 (powtórnie podany tamże w roku 1861 str. 514).

[2]) Wyrok ten opiewa jak następuje: „Przez zeznania świadków J. D. i A. R. dostarczony jest zupełny dowód na to, że pozwany wekslu A. imieniem i nazwiskiem swym nie podpisał, lecz że podpis rzeczony przez świadka J. D. położony został. Gdy zaś do skuteczności zobowiązania wekslowego potrzebnym jest własnoręczny podpis, a w przypadku, gdy na wekslu jedynie ręczny znak jest położony, koniecznie zachodzić musi poświadczenie sądowe lub notaryalne znaku własną ręką położonego (art. 94. Ust. wekslowéj); przeto pozwany na mocy wekslu zaskarżonego, właśnie dla braku tegoż wymogu, nie może być zobowiązanym do zapłaty — zwłaszcza, gdy okoliczność ta nie ma wpływu, że pozwany na podpisanie swego nazwiska zezwolił, albowiem podobnego rodzaju zezwolenia wekslowego wcale nie zna i nie dopuszcza ustawa wekslowa“.

trzymając się ogólnéj zasady prawa „*quod quis per alium facit per se fecisse censetur*“— byłby to podpis dłużnika.

Temu twierdzeniu nie stoją na zawadzie przepisy wyżpowołanych artykułów 94 i 95 ust. weksl. Z tych bowiem przepisów bynajmniéj nie da się wyprowadzić zasada, iż dłużnik wekslowy niechcący lub nieumiejący się własnoręcznie podpisać, powinien albo uskutecznić podpis swój krzyżami lub innemi znakami uwierzytelnionemi sądownie lub notaryalnie, albo użyć pełnomocnika, który podpisawszy mocodawcę, zarazem musiałby podpisać się jako pełnomocnik. Albowiem art. 94 tylko stanowi, „iż zobowiązania wekslowe, które zamiast nazwiska krzyżami lub innemi znakami są podpisane, wtedy tylko mają moc wekslową, jeżeli znaki te sądownie lub notaryalnie uwierzytelnionemi zostały“. A artykuł 95 opiewa jak następuje: „Kto nie mając do tego pełnomocnictwa, podpisuje się na oświadczeniu wekslowém jako pełnomocnik drugiego, odpowiada osobiście, tak samo, jakby odpowiadał mniemany mocodawca, gdyby był pełnomocnictwo udzielił“.— Niepodobną jest rzeczą znaleść ową zasadę w tych przepisach!

Mianowicie z osnowy art. 95 nikt nie jest w możności wyprowadzić twierdzenia, że artykuł ten stanowi o formie zastępstwa, która zachowaną być ma przy uskutecznieniu podpisów wekslowych i że zastępstwo li tylko jednoczesnym podpisem zastępcy z wyrażeniem stosunku pełnomocniczego wykonaném być może. Owszem przeciwność wypływa ze saméj powołanéj osnowy, jak niemniéj z następującéj uwagi.

Wiadomo iż naradom komissyi zawiązanéj w Lipsku, a wyznaczonéj do ułożenia ogólnéj ustawy wekslo-

wéj dla związkowych państw Niemieckich, służył za podstawę „projekt do ustawy wekslowéj dla państw Pruskich podług uchwał komissyi królewskiéj rady państwa,“ i że ten projekt poprzedziło kilka innych projektów [3]), z których trzy piérwsze [4]) to postanowienie zawierają, iż podpisy przez pełnomocnika wykonane, zawierać muszą nazwisko lub firmę mocodawcy z dodanym podpisem pełnomocnika i z uwidocznieniem tegoż stosunku (*per procura*). Zarzucono zaś późniéj to prawidło, a powody dodane do wspomnionego ostatniego projektu, mianowicie do Oddziału XVIIIgo stanowiącego „o podpisach niedostatecznych“, szczególnie zaś odnoszące się do §. 85 [5]), zawierają tę wzmiankę, „iż nie ma potrzeby stanowienia przepisów dla podpisywania przez pełnomocników, i że o tém stanowią ogólne zasady prawa cywilnego a w szczególności handlowego“ [6]). Nareszcie konferencya lipska przy naradzie nad paragrafem 86 owego projektu, zgadzającym się do słowa z art. 95 ustawy wekslowéj, oświadczyła, „że w tym paragrafie tylko ma być danym przepis jedynie na ten wypadek, jeżeli zaprzeczono lub powątpiewano o upoważnieniu

---

[3]) Hoffmann. *Ausführliche Erläuterung der allg. deut. Wechselordnung*. Giessen, 1859 str. 161 i 162.

[4]) Volkmar *und* Loewy. *Die deutsche Wechselordnung*. Berlin, 1862 str. 353.

[5]) *Protokolle der zur Berathung einer Allg. Deut. Wechselordnung abgehaltenen Conferenz*. Leipzig 1848 str. XVIII. i LXXVI.

[6]) Ów oddział XVIII zawiera §§fy 85 i 86, z których piérwszy w ogólności wyklucza wszelki podpis wykonany krzyżami lub innemi znakami; drugi zaś §. do słowa się zgadza z art. 95 ustawy wekslowéj.

pełnomocnika do dania oświadczeń wekslowych mających obowiązywać mocodawcę“ [7]).

Z tego już dostatecznie się okazuje, iż konferencya wysadzona do ułożenia niemieckiéj ustawy wekslowéj nic nie chciała stanowić o formach zastępstwa, które zachowane być mają w sprawach wekslowych, i że także ustawa sama nic o tém nie stanowi, a mianowicie, iż art. 95 ust. weks. nie przepisuje formy dla zastępstwa, lecz tylko określa skutki mniemanego lub przekroczonego pełnomocnictwa, a to jedynie na ten wypadek, jeźli pełnomocnik siebie samego podpisuje obok nazwiska mocodawcy z wyrażeniem stosunku pełnomocniczego.

Ustawa wekslowa wspomniony skutek mniemanego lub przekroczonego pełnomocnictwa połączyć mogła z takiém tylko oświadczeniem wekslowém, na którém mniemany lub przyjęte zlecenie przekraczający pełnomocnik jest podpisanym; albowiem jedynie te osoby prawem wekslowém zobowiązane być mogą, których podpisy znajdują się na oświadczeniach wekslowych, i które zdolne są do działań wekslowych. Z téj to także przyczyny art. 95 mógł jedynie stanowić o pełnomocnikach podpisanych na oświadczeniach wekslowych. Pełnomocnik bowiem niepodpisany, w żadnym razie nie odpowiada podług prawa wekslowego.

Wypada nam nareszcie i to nadmienić, że ustawa wekslowa dzieląc wszelkie podpisy wekslowe na prawdziwe i podrobione (art. 75 i 76) zachowuje pierwszym wszelki skutek wekslowy, jeżeli pochodzą od osób zdolnych do działań wekslowych (art. 1, 2 i 3).

---

[7]) *Protokolle etc.* jak wyżéj pod [5]) str. 154.

Zachodzi więc pytanie, jak uważany być ma podpis zdziałany przez pełnomocnika zarazem siebie niepodpisującego? Jeżeliby owo twierdzenie uzasadnioném było, że na podstawie ustawy wekslowéj taki podpis dopuszczalnym nie jest, w ówczas— jak wyrok wyższego trybunału w Stutgardzie z dnia 30 czerwca 1858 [8]) słusznie stanowi— nie mógłby być ów podpis uważany za prawdziwy, i musiałby zatém z powodu niedostatecznéj formy, być uznanym za żaden. Rzecz by się tak miała jak przy podpisie wykonanym znakami nieuwierzytelnionemi notaryalnie lub sądownie (art. 94 [9]). W takim zaś razie weksel zaopatrzony takim podpisem wystawcy ze względu na art. 7 ust. weks. nie mógłby być uważany jako weksel, i nie pociągałby żadnych odpowiedzialności wekslowych, przelew wekslowy z takim podpisem nie przeniósłby praw z wekslu na indosata, przerwałby koléj indosów i t. d. Do takich ostateczności doprowadzićby musiało podobne zapatrywanie się, do czego sami nawet zwolennicy tegoż przyznaćby się nie chcieli.

Jeżeli wszystko rozważymy, cośmy tu przytoczyli, uzyskamy przekonanie, iż ustawa wekslowa nie wymaga własnoręcznego podpisu dłużnika wekslowego w tym wypadku, jeśli podpis zawierający tylko nazwisko dłużnika, nie uwidocznia, że został uskutecznionym przez pełnomocnika, niemniéj iż ta ustawa żadnych nie zawiera postanowień o formach które zachowywane być mają przy zastępstwie w działaniach wekslowych.

Z tego wypływa, że pytanie o dopuszczalności i skuteczności wyżéj nadmienionego podpisu nie da

[8]) *Archiv für deut. Wechselrecht.* Tom VII. str. 338.

[9]) Blaschke *Das oest. Wechselrecht.* 1861 str. 107 przyp. 3.

się rozwiązać jedynie na podstawie ustawodawstwa wekslowego.

II.

Powody wyżéj podane dla odparcia zdania, jakoby podpis dłużnika wekslowego uskuteczniony przez trzeciego bez dołożenia jego podpisu i wyrażenia stosunku pełnomocniczego na podstawie ustaw wekslowych był nieważnym — obznajmiły nas zarazem z zapatrywaniem się przeciwników, jak niemniéj z podstawą na któréj takowe polega.

Przeciwne to zdanie wychodzi z przekonania, iż ustawy wekslowe nic nie stanowią o formie zastępstwa w działaniach wekslowych, i że ani wprost ani pośrednio nie wzbraniają podpisu dłużnika wekslowego na jego zlecenie przez trzeciego bez dodawania nazwiska i stosunku tegoż. Zdanie to zależném zatém czyni rozwiązanie pytania, czy taki podpis ważnym jest, od zasad powszechnego prawa cywilnego, albowiem stosunek tegoż prawa jako prawa powszechnego do prawa wekslowego jako prawa szczególnego na tém polega, iż sprawy wekslowe nie rozwiązane w samém prawie wekslowém, rozwiązanemi być mają na podstawie postanowień prawa powszechnego, a to tém bardziéj w tym wypadku, gdyż zastępstwo jest instytucyą powszechnego prawa cywilnego a nie właściwą instytucyą prawa wekslowego. Ostatnie to prawo wprawdzie zmieniać może postanowienia prawa powszechnego o zastępstwie, gdzie zaś tego nie uczyniło, trzymać się musi przepisów tegoż prawa.

Na tych zasadach opierają się wyroki wyższych sądów apelacyjnych w Lubece z dnia 10 Czerwca

1852 [10]) i w Roztoku z dnia 20 Listopada 1856 [11]); nadtrybunałów w Stutgardzie z d. 30 Czerwca 1858 [12]), a w Berlinie z dnia 21 Lutego 1857, 13 Czerwca 1857 i 13 Października 1859 [13]), tudzież c. k. najwyższego sądu w Wiedniu z dnia 21 Stycznia 1858 [14]), z dnia 19 Listopada 1861 do l. 8092 [15]) i z d. 15 Kwietnia 1863 do l. 2557 [16]).

---

[10]) *Die Jurisprudenz des Appellations-Gerichts der vier freien Städte Deutschlands in Wechselsachen. Frankfurt a. M.* 1858 str. 30.

[11]) Zob. przypisek pod [18]).

[12]) Zob. przypisek [8]).

[13]) Borchardt *Die allg. deut. Wechselordnung.* Wydanie 2gie Berlin 1860, dodatek 438, i *Archiv für deut. Wechselrecht* Tom VII. str. 188.

[14]) *Archiv etc.* jak wyżéj Tom VIII. str. 193.

[15]) *Gerichtshalle. Wien* 1862. Nr. 30.

[16]) Wyrok ten brzmi jak następuje: „Jednozgodném zeznaniem Jędrzeja Dębskiego i Abrahama Ratha udowodniono, że pozwany Walko (Walenty) Sobaszko przyjemstwa (akceptu) na wekslu, na którym się pozew opiera, sam wprawdzie nie napisał, lecz że to wykonał J. D. podpisawszy wskutek przyzwolenia i z nakazu tegoż Sobaszki nazwisko jego na tymże dokumencie. Weksel zatém, a odnośnie akcept na tymże wekslu widoczny jest aktem piśmiennym, jak tego art. 21 ust. weks. wymaga, a że on wyszedł od pozwanego, przeto dlań jest obowiązującym“.

Znajdujemy wprawdzie w art. 94 ust. weks. przepis, że zobowiązania wekslowe, które nie są podpisane nazwiskiem lecz tylko krzyżami lub innemi znakami, wtedy tylko moc wekslową mają, jeżeli znaki te sądownie lub notaryalnie uwierzytelnionemi zostały. Jednakże nie zachodzi tu tożsamość wypadku. Gdy bowiem art. 94 ust. weks. mówi o przypadku, jeżeli miasto podpisu (nazwiska) położonym został przez wystawcę tylko znak krzyża, to w niniejszym razie wypisane zostało całe nazwisko przyjemcy na podsta-

Tę zasadę podzieliła także konferencya Norymbergska zawiązana w celu ułożenia powszechnego niemieckiego kodeksu handlowego. Wiadomo jest, iż Zgromadzenie związku niemieckiego w Frankfurcie n. M. dnia 19 Lutego 1857 wezwało tę konferencyę, aby wzięła pod rozwagę udzielone jéj przez wspomnione Zgromadzenie pytania sporne, dotyczące ustawy wekslowéj, i zastanowiła się także nad innemi spornemi pytaniami, których usunięcie pożądanémby się jéj zdawało [17]). Komisyja ku temu celowi wysadzona w zadosyćuczynieniu ostatniemu temu wezwaniu, wzięła pod rozwagę akta sądowe, przesłane od wyższych sądów związku niemieckiego a zawierające różne sporne pytania. Między temi znachodzimy i ten przedmiot [18]): „Jeżeli wystawca lub przyjemca sam swego nazwiska nie podpisuje, lecz nazwisko to przez pełnomocnika

---

wie i w skutek danego przezeń pełnomocnictwa. Że wreszcie podobnego rodzaju nakaz podpisania nazwiska dostatecznym jest do zobowiązania wekslowego, wynika już ztąd, ponieważ wedle §. 12 p. w. zachowany być winien w témże postępowaniu także §. 37 ustawy o sumarycznym procesie z dnia 18 Października 1845 r. W myśl prawidła tegoż wystawca dokumentu, który zaprzecza prawdziwości swego pisma, lub podpisu, lub znaku ręcznego, może być zmuszonym do przysięgi, że dokumentu ani sam nie pisał ani podpisał, ani téż nikomu trzeciemu *za siebie takowego napisać lub podpisać nie polecił*. — Tém samém wyrzeczono, że i w procesie wekslowym dopuszczalny jest dowód okoliczności, iż nazwisko wystawcy podpisał kto inny za jego przyzwoleniem.

[17]) *Verhandlungen der Commission zur Berathung eines allg. deut. Handelsgesetzbuches, mehrere zur allg. deut. Wechselordnung in Anregung gekommene Fragen betreffend. Nürnberg 1858.*

[18]) *Verhandlungen etc.* j. w. str. XLII.

podpisaném zostało, czy w takim razie uważaném być ma jako istotny wymóg wekslu, aby pełnomocnik owemu podpisowi dodał swoje nazwisko z dołożeniem przymiotu pełnomocnika“? Na to pytanie odpowiada komisya jak następuje: „Wyrok wyższego sądu apelacyjnego w Roztoku z dnia 20 Listopada 1856 rozwiązał to pytanie przecząco, gdy podług ogólnych zasad ten, w którego imieniu umowa zawartą została, jeśli do tego zlecenie dał, lub sprawowanie interesu potwierdził, te same prawa otrzymuje i obowiązki zaciąga, któreby się utworzyły, gdyby on sam bezpośrednio umowę zawarł, i pod temi stosunkami rzecz się nie zmienia, czy imię jego na kontrakcie piśmiennie zawartym podpisaném zostało własnoręcznie przez niego samego, lub przez trzeciego. Nie jest wymaganém wcale do uzyskania mocy prawa, aby sprawujący interes podpisał i swe imię wraz z wyrażeniem swego charakteru. Ustawa wekslowa nigdzie tego nie stanowi, a jeżeli art. 4 uznaje podpis wystawcy z nazwiska lub firmy jako istotny wymóg wekslu przekazowego, to przecież ustawa wekslowa w tym wypadku nie wyklucza zastępstwa. Owszem okazuje się dopuszczalność takowego z art. 2 pod 2) i z art. 95 ust. weks., a uwierzytelnienie notaryalne wymagane przez art. 94 w tym wypadku, gdyby oświadczenie wekslowe w miejsce nazwiska krzyżykami wykonane zostało, ma tylko zastąpić brakujące nazwisko“.

Komissya niewyrażając jawnie swego zdania o zasadzie tego wyroku, uchwaliła co do podanego pytania, jak również co do innych pytań w liczbie 21, iż nie widzi potrzeby, aby te pytania miały być rozwiązane w drodze ustawodawczéj, gdyż takowe po części nie mogą być uważane jako istotnie sporne

pytania, po części zaś zdaje się, iż one na zasadzie ustawy wekslowéj albo już przez teoryją i praktykę znalazły rozwiązanie, albo wkrótce go znajdą [19]).

Wniosek ten został na posiedzeniu konferencyi, odbytém dnia 2. Marca 1858 przyjęty [20]).

Wypada nam tu nadmienić, iż uważać musimy komissyą jako zgadzającą się z owym wyrokiem, gdyż przy wszystkich pytaniach, nad któremi się zastanawiała, a co do których bądź to w literaturze, bądź to w sądach okazały się zdania, których konferencya nie podzieliła, zawsze swoje zdanie podała i takowe uzasadniła, jak się to okazuje z protokółów narad nad pytaniami oznaczonemi AA. BB. CC. DD. pod 2, 5, 6, 7, 9 *a.* i *b.* 10 *a. b. c.* 16 *a.* i 17 [21]).

Od czasu ogłoszenia tych protokółów, jak niemniéj powołanych przez nas wyroków, zwraca téż i literatura swoją uwagę na nasze pytanie, i najznakomitsi pisarze w zawodzie prawa wekslowego niemieckiego, jako to: Heise [22]), Hoffmann [23]), Borchardt i Jacobi [24]), Kuntze [25]), Volkmar i Loewy [26]), tudzież Kletke [27]) podzielają zdanie przez nas w tym oddziale utrzymywane, oświadczając się zarazem za dopuszczal-

---

19) *Verhandlungen etc.* j. w. str. LXI.

20) *Verhandlungen etc.* j. w. str. LXXX.

21) To samo twierdzą: Goldschmidt (*Zeitschrift für das gesammte Handelsrecht.* Tom I. str. 549). Strass (*Archiv für deut. Wechselrecht.* Tom IX. str. 233) i inni.

22) Heise's *Handelsrecht. Frankfurt a. M.* 1858. str. 150.

23) Zob. przyp. 3) str. 198, 299 i 640.

24) *Rechtslexikon.* Tom XIV. str. 368.

25) *Deutsches Wechselrecht. Leipzig* 1862. str. 119.

26) *Die deutsche Wechselordnung. Berlin* 1862. str. 353.

27) *Encyklopädie des gesammten europaeischen Wechselrechts. Leipzig* 1862. Tom I. str. 846.

nością i skutecznością owego sposobu podpisywania mocodawcy. W ogólności żaden ze znanych nam pisarzy tak w Niemczech[28]) jak w Austryi[29]) nie twierdzi, jakoby na podstawie ustawy wekslowéj podpis mocodawcy uskuteczniony przez pełnomocnika wówczas tylko mógł mieć moc prawną, jeżeli się tenże zarazem podpisał z oznaczeniem stosunku pełnomocniczego.

III.

Zwracając uwagę na powszechne prawo austryjackie utrzymujemy, iż podpis wykonany w sposób wyżéj wspomniony podług zasad tegoż prawa, jest ważnym i dla podpisanego obowiązującym. Paragraf bowiem 1017 pow. ks. ust. cyw. stanowi, „iż pełnomocnik, stósownie do osnowy pełnomocnictwa, wyobrażając pełnomocdawcę, może nabywać dla niego prawa i zaciągać na niego obowiązki. Jeżeli zatém w granicach jawnego pełnomocnictwa zawarł kontrakt z trzecim; prawa i obowiązki z kontraktu tego wynikające, służą pełnomocdawcy i trzeciemu". Gdy zaś powszechne prawo cywilne nigdzie nie wymaga wła-

---

[28]) Kitzinger *Wechselkunde* 1849. str. 82.— Brauer *Die allg. deut. Wechselordnung.* 1851. str. 149. — (Liebe) *Die allg. deut. Wechselordnung.* 1848. str. 231. — Renaud *Wechselrecht.* 1857. str. 31.— Borchardt *Die allg. deut. Wechselordnung.* 1851. str. 179.— Bluntschli *Allg. deut. Wechselordnung.* 1852. str. 135.

[29]) Stubenrauch *Die neue Wechselordnung.* 1850. str. 29, 30.— Ditscheiner *Das allg. deut. und neue österr. Wechselrecht.* 1851. str. 234.— Kalessa *Lehrbuch d. öst. Wechselrechts.* 1850. str. 28.— Haimerl *Anleitung zum Studium des Wechselrechts.* 1855. str. 57 i 271.— Blaschke *Das öster. Wechselrecht.* 1861. str. 110. — Kheil *Wechselrecht des österr. Kaiserstaates.* 1859. str. 355 etc.

snoręcznego podpisu osoby podpisanéj, ani nie żąda, jeżeli takowy przez pełnomocnika wykonanym został, by tenże dodawał swoje nazwisko z wyrażeniem stosunku pełnomocniczego: przeto jasną jest rzeczą, że pełnomocnik upoważniony do podpisania mocodawcy na oświadczeniu wekslowém, obowiązuje przez sam podpis nazwiska mocodawcy tego ostatniego.

Z téj to także przyczyny, w razie zaprzeczenia prawdziwości podpisu ze strony podpisanego, dozwoloném być musi wskazywanie jemu przysięgi (*juramentum diffessionis*) na rotę: „iż wekslowego oświadczenia ani on sam, ani osoba trzecia z jego przyzwoleniem nie podpisała“. Że ta przysięga i w procesie cywilnym austryjackim dozwoloną jest, wynika z postanowienia paragrafu 207 kod. post. cyw. w związku z §fem 1017 pow. ks. ust. cyw., mianowicie zaś z przepisem §fu 37 postępowania summarycznego, który to przepis podług reskryptu ministeryalnego z dnia 25. Stycznia 1850 do l. 52 D. P. P. i w processie wekslowym zastósowanym być winien. Przepis tego paragrafu opiewa jak następuje: „Jeżeli mniemany wystawca dokumentu prawdziwości pisma swego lub podpisu albo położonego na nim znaku zaprzecza, wówczas na żądanie strony przeciwnéj może być wyrokiem obowiązanym do wykonania przysięgi bez dołożenia wyrazów „„wedle jego wiedzy i pamięci““, że dokumentu ani on sam, ani osoba trzecia z jego przyzwoleniem nie pisała ani podpisała“.

IV.

Zamykając nasze uwagi, pominąć nie możemy przepisów nowego kodeksu handlowego, będących w związku z naszym przedmiotem.

Podług Art. 44 tegoż kodeksu, prokurant obowiązany jest podpisywać się w ten sposób, aby przy firmie umieścił dodatek, wskazujący prokurę, i położył swoje nazwisko; a Art. 48 wkłada na pełnomocnika handlowego obowiązek podpisywania się z dodatkiem wyrażającym umocowanie. Przepisy tych artykułów zastósowanie mają i w czynnościach wekslowych, zdziałanych w przedsiębiorstwie handlowém kupca przez swego prokuranta lub (art. 47 ustęp 2. kod. hand.) przez umocowanego do tego pełnomocnika handlowego; albowiem ustawa wekslowa nic nie stanowi pod względem formy przy podpisywaniach uskutecznionych przez pełnomocników, a kodeks handlowy wedle osnowy art. 2 tylko w postanowieniach ustawy wekslowéj nic nie zmienia.

Zachodzi tu pytanie, czy kupiec staje się obowiązanym, jeśli jego prokurant lub pełnomocnik handlowy, niezachowując przepisów artykułów 44 i 48, podpisał tylko firmę lub nazwisko kupca, a zatém bez dodania ich nazwiska i wspomnionego przypisku? — Twierdzimy, iż i taki podpis jest ważny i przeciw kupcowi (pryncypałowi) skuteczny. Wiadomo że przy naradach konferencyi zawiązanéj w Norymberdze dla ułożenia ogólnego niemieckiego kodeksu handlowego, służył za podstawę „projekt do kodeksu handlowego dla państw pruskich“ [30]). Projekt ten nie zawiera jeszcze żadnego postanowienia pod względem formy podpisów prokuranta i pełnomocnika handlowego [31]). Przy

---

[30]) *Entwurf eines Handelsgesetzbuches für die preussischen Staaten.* (Zob. *Protokolle der Commission zur Berathung eines allg. deut. Handelsgesetzbuches. Beilagenband. Nürnberg 1858.)*

[31]) Projekta wypracowane przez c. k. Rząd austryacki zawierają takie przepisy. Zobacz „*Entwurf eines österreichischen Han-*

pierwszych zaś naradach nad tym projektem, uchwaliła konferencya przyjęcie postanowień dotyczących formy owych podpisów [32]). Takim sposobem powstały artykuły 44. i 46. „projektu do powszechnego niemieckiego kodeksu handlowego podług uchwał pierwszych narad“ [33]). Art. 44. zawiera bowiem następujące postanowienie: „Wymaga się do prawomocnego skreślenia prokury, aby prokurant dodał do firmy przypisek oznaczający prokurę i swoje nazwisko“, a art. 46 mówi, że pełnomocnik handlowy „pod osobistą odpowiedzialnością może tylko podpisywać z przypiskiem oznaczającym stosunek pełnomocniczy“.

Przy naradach nad ukończonym tym projektem odstąpiono od tych postanowień; uchwalono bowiem, aby z art. 44 opuścić wyraz „prawomocnego“ (*zur rechtsgiltigen Zeichnung*), i nadmieniono, „że nie odpowiadałoby zamiarom konferencyi, jeżeliby pod wszelkiemi okolicznościami czynność prokuranta miała nie być prawomocną, gdyby podpis nie był skreślonym w sposobie przepisanym, bo owszem miał być tylko danym przepis porządkowy (*Ordnungsvorschrift*) dla sposobu, jak prokurant zwykle ma podpisywać“ [34]). Z tego powodu zmieniono także stósownie i art. 46 [35]).

---

delsrechtes.“ (Ministerieller Entwurf §. 123) i „*Entwurf eines österreichischen Handelsrechtes.“ (Revidirter Entwurf §. 125).* (Zobacz *Protokolle etc.* jak wyżéj.)

[32]) *Protokolle der Commission zur Berathung eines allg. deut. Handelsgesetzbuches. Nürnberg* 1857. str. 74. etc.

[33]) *Protokolle etc.* jak wyżéj Tom. II. *Beilage* str. X.

[34]) *Protokolle etc.* jak wyżéj. *Nürnberg* 1858. str. 953.

[35]) *Protokolle etc.* j. w. str. 954 i 955.

Na tych uchwałach zasadza się osnowa artykułów 43. i 47. „projektu do pow. niem. kodeksu handlowego podług drugich narad“ [36]); która to osnowa do słowa się zgadza z przepisami art. 44 i 48 obowiązującego nateraz kodeksu handlowego. Przekonywujemy się zatém, iż artykuły 44. i 48. zawierają tylko przepis porządkowy, który zachowany być ma przy podpisach prokurantów i pełnomocników handlowych [37]), i którego zaniechanie nie jest zagrożoném nieważnością zdziałanéj czynności; jak to także okazuje samo brzmienie (układ) tych artykułów.

Wracając do naszego przedmiotu, słusznie zatém utrzymujemy, że uskutecznione przez prokuranta lub przez upoważnionego do tego pełnomocnika handlowego oświadczenia wekslowe obowiązują pryncypała tych osób, chociażby tylko była podpisana firma lub nazwisko kupca.

---

[36]) *Entwurf eines allg. deut. Handelsgesetzbuches; nach den Beschlüssen der zweiten Lesung.* (Zobacz *Beilagenband* j. w.)

[37]) Thöl *Das Handelsrecht.* Tom I. 1862 str. 199 i 202. — Hahn *Commentar zum allg. deut. Handelsgesetzbuch.* Tom I. 1862. str. 125, 126 i 132. — Stubenrauch *Handbuch des österr. Handelsrechtes.* 1863. str. 127.

UWAGI
nad postępowaniem cywilném w Austryi

przez O. P. Dra F. Szlachtowskiego,

Adwokata krajowego w Krakowie i Docenta Uniwersytetu Jagiellonskiego.

(Dokończenie. — Zob. Zeszyt IV i VI.)

VII.

Przystępujemy następnie do właściwych terminów (roków) i rozpraw sądowych. Przy każdym sądzie zbiorowym przeznaczone są jeden, dwa lub trzy dni w tygodniu do rozpraw sądowych, a wyznaczona do tego komisya złożona jest z jednego, dwóch lub trzech sędziów, i z odpowiedniéj liczby trzymających pióro czyli protokolantów. Nadmienić tu musimy, że liczba sporów w jednym dniu wniesionych częstokroć sto i więcéj wynosi, i chociaż trudno uwierzyć, ażeby sto terminów w jednym dniu, a raczéj w dwóch tylko lub trzech godzinach załatwione być mogły, to przecież tak jest rzeczywiście. Lecz zastanówmy się, jak się to przy takich terminach dzieje, i co się przez nie osięga. Jeżeli są spory, w których rzecznicy w obronie stron interesowanych występują, to po rozmówieniu się w sali, żądają oni piśmiennie odroczenia, albo też odpowiadają w rzeczy głównéj przynosząc ze sobą gotowy już w domu ułożony wywód sprawy, który się od pism spornych przy właściwém pisemném postępowaniu wnoszonych niczém nie różni.

Cóż więc ma komisya sądowa do czynienia? Oto podpisuje wywód słowny czyli protokół, zezwala na proszone odroczenia, i rozstrzyga wnioski co do wprowadzenia pisemnego postępowania. Ale i to nie zawsze się dzieje, albowiem jeżeli protokół cokolwiek jest dłuższy, albo jeżeli się w nim powołano na poprzednio w sądzie złożone akta, natenczas komisya jakoby z powodu niemożności dokładnego zbadania stanu rzeczy — wnosi sporządzony protokół do dziennika podawczego, i odstępuje go do stanowczego załatwienia właściwemu referentowi. A nawet przez rzeczników sporządzone pisma, obrony, repliki i t. d. nie bywają czytane, tylko po prostu podpisane przez jednego z członków komisyi sądowéj.

Na to mogliby teoretycy powiedzieć: „Wszak „przy ustném postępowaniu urząd sprawujący sędzia „sam strony ma przesłuchać, a gdy i gotowe pisma „przyjęte być nie mogą, przeto sędzia sam wywód „słowny sporządzić jest obowiązany“; lecz gdy im na obronę swą komisya odpowiada, że to nie jest używaném w praktyce sądowéj, dodać jeszcze musimy, że niepodobieństwem jest zachować w téj mierze przepisy prawa. Wiadomą jest rzeczą, że między ustnie niby wprowadzonemi sprawami wiele jest bardzo zawikłanych rzeczy, i co do obrony czasem nierównie trudniejszych, aniżeli są pisemne sprawy, obrona więc tyle wymaga od rzecznika czasu i mozołu, ile wypracowanie pisma spornego.

Przypuśćmy ważniejszą niby ustnie prowadzoną sprawę, w któréj wywody i wnioski stron spisane wynoszą po kilka arkuszy; jeżeli sędzia w takiéj sprawie przepisom prawa sumiennie chce zadosyć uczynić, potrzebuje najpierw dokładnego wyjaśnienia

tak pod względem sprawy saméj, jak i dowodów; potrzebuje czasu do uporządkowania myśli swoich spisać się mających, a w końcu nie mało czasu wymaga już samo sporządzenie protokółu,— słowem, jeżeli sędzia ściśle do przepisów prawa zastósować się zechce, to zaledwie jednę sprawę należycie załatwić potrafi w ciągu całego posiedzenia. Cóż się więc stanie z całą resztą spraw wniesionych? Pod tym względem były przykłady, że sędzia chcąc się ściśle trzymać przepisu prawa, nie przyjmował od stron wywodów gotowych, lecz zawsze przekonano się ostatecznie, że wykonanie prawidła tego nie jest możliwém.

Często usłyszeć można sarkanie na wielką ilość urzędników sądowych, jednak sumiennie oświadczyć musimy, że nawet podwojona liczba dotychczasowych urzędników nie będzie dostateczną, jeżeli się ściśle ustawy niedorzecznéj trzymać będziemy. Ztąd wyrobiła się powszechnie taka praktyka, że adwokaci gotowe już wywody pismienne na termina sądowe ze sobą przynoszą i takowe sędziom do podpisu składają. Każdy tu przyznać musi, jak złe skutki za sobą pociąga martwe tylko istnienie prawa, a cała wina spada na ustawodawstwo; ono bowiem obstaje przy prawach, które żadną miarą zastósowania mieć nie mogą.

Przypatrzmy się teraz, jak się odbywają roki sądowe, jeżeli strony bez obrońców stawają. W takim razie przyjmuje zgłaszające się strony protokolant pełniący obowiązki komisarza sądowego co tydzień się zmieniającego, i odbywa manudukcyę w sposób już opisany. O téj manudukcyi nic więcéj powiedzieć nie można jak tylko, cośmy wyżéj wskazali;

dla tego powtarzamy, że osoba urząd ten sprawująca nic nie dokaże ani większego ani lepszego, jak to tylko, że jedno pismo sporne, jednę obronę lub replikę ułoży. Skoro tylko godzina urzędowa uderzy, kończy się przesłuchanie stron, które pomimo najszczerszych chęci odpowiadania na zarzuty przeciwnika odsyła się na następujący dzień sądowy. — Otóż ogólnym wynikiem czynności téjże komisyi w dniach sądowych jest, że na sto spraw spornych zaledwo w dziesięciu może daléj postąpiono co do głównéj rzeczy, i to za pośrednictwem rzeczników; zresztą spisano same protokóły odroczeń, przeglądu pierwopisów, i t. d.

Co się tyczy manudukcyi przy sądach pojedyńczych w powiatach, to ta zwykle tak samo się odbywa, jak i przy sądach zbiorowych, z tą tylko różnicą, że mniejsza zachodzi pewność pod względem dokładnego zbadania spraw wniesionych. Strony spór wiodące nie są w stanie wzywać pomocy daleko zwykle mieszkających rzeczników, i dla tego same w sądzie stawają; a jeżeli kiedy strona rzecznika zawezwie, to sędzia widzi w tém zwykle, lubo bardzo mylnie, uchybienie sobie i brak zaufania w jego zdolność i sprawiedliwość, przez co zmusza niejako strony do oddawania się zupełnie jego kierownictwu.

Przy sądach zbiorowych odbywają się sprawy pod dozorem jednego z radców sądowych, którzy przynajmniéj w przecięciu więcéj mają doświadczenia w sprawach cywilnosądowych, niż adjunkci czyli sędziowie powiatowi. Ci bowiem, na wsi lub na małém miasteczku zostając, sami sobie są pozostawieni, i od nikogo rady zasięgnąć nie mogą. Dla tego przy braku potrzebnych zbiorów prawniczych i dzieł pod-

ręcznych zwłaszcza w obec rzeczników w przykrém częstokroć oni bywają położeniu. Lecz nie na tém koniec, wszak jeszcze gorzéj się dzieje; jeżeli sędzia powiatowy jest nieobecny lub chory, albo jeżeli sama jego pracowitość nie wystarcza, albo jeżeli nareszcie w pracy ulżyć sobie chce. Wtedy bowiem występuje w zastępstwie jego jako manuducent młodszy i mniéj doświadczony urzędnik powiatowy, a jakie to za sobą przykre dla stron skutki pociąga, łatwo domyśleć się można.

VIII.

Po przeprowadzeniu pisemnego postępowania, albo po ukończeniu ustnéj rozprawy następuje w załatwieniu zdziałanego spisu aktów wydanie wyroku. Czynność ta jako zbyt ważna tém bardziéj na uwagę naszą zasługuje, ile że w niéj niektóre braki i niedokładności wytknąć należy.

Przy sądach zbiorowych przydzielony zostaje spis aktów referentowi, który w myśl §. 142 Porządku S. z dnia 1 lipca 1853 ma obowiązek krótki wyciąg z pism spornych sporządzić, i w nim wszystkie okoliczności i powody ważniejsze, równie jak wszelkie wprowadzone środki dowodowe wiernie przytoczyć, nakoniec stanowcze ustępy przedłożonych dokumentów wyszczególnić, i to tak, aby głosujący sędziowie za pomocą wyciągu sprawę tak dokładnie rozpoznać mogli, jak gdyby sami całe akta odczytali. Następnie w myśl §. 160 powinien referent sporządzony wyciąg z pism i swój wniosek odczytać na posiedzeniu. Przy mniéj ważnych sprawach wniesienie rzeczy ustnie także nastąpić może, jednak żądanie strony w każdym razie odczytaném być musi w całéj treści

swojéj; jeżeli znów idzie o wyszczególnienie ustępów z dokumentu, to takowe jeden z radców odczytać powinien. Na żądanie prezydującego albo jednego z głosujących dokumenta w całości odczytane być muszą.

Mówiąc o wyciągu z aktów, nie od rzeczy będzie przytoczyć co do tego kilka uwag. Przy sądach zbiorowych odbywa się narada czyli posiedzenie w obecności jednego prezydującego i cztérech, a najmniéj dwóch sędziów. Zgromadzeni celem wydania wyroku sędziowie zasięgają wiadomość o sprawie z przedstawienia referenta, który w tym celu sporządzony wyciąg z pism spornych odczytać powinien. Zachodzi tu więc pytanie, czy dostateczną mamy rękojmię, że sędziowie do wyrokowania zasiadający z przeczytanego wyciągu sprawę zupełnie i dokładnie rozpoznać mogą tak, jakby to z własnego odczytania całych aktów nastąpić mogło? Wyciągi z aktów ten mają cel, aby przy naradzie zasiadający sędziowie o stanie całéj sprawy szybko i treściwie przez referenta pouczeni być mogli;— bo do odczytania pism wszystkich zbyt wiele potrzebaby czasu. Chcąc więc na czasie korzystać, prawo nakazuje referentowi wyciągi sporządzać, a być może, że prawodawcę i ta myśl pod tym względem skłoniła, że referent zmuszony celem sporządzenia wyciągu przeczytać pilnie wszystkie akta, tém samém sprawę lepiéj rozpozna.

Lecz przeciwko sporządzeniu w mowie będących wyciągów z akt następujące słuszne można przytoczyć uwagi. Prawo wymaga, aby przez rzeczników sporządzone pisma sporne, które równie jak i na terminach wniesione wywody słowne za podstawę wyroku służyć mają, wypracowane były ile możności jak najdokładniéj i najstaranniéj. Gdy w załatwieniu

sprawy nie pojedyńczy sędzia, ale całe zgromadzenie tychże rozstrzygać ma, więc do wyrokowania cały gotowy materyał, tak jak jest przedłożony, powinienby odczytany być w całéj swéj objętości, albowiem dla całego sądu, a więc dla wszystkich głosujących, nie zaś dla samego referenta pisma sporne i wywody spisane bywają. Jeżeli strony w obronie praw swoich żadnego ograniczenia doznawać nie mają, to naturalnym jest wynikiem, że strona ma prawo żądania, ażeby wszystko, cokolwiek w pismach spornych i wywodach jest zawartém, bez skrócenia do wiedzy wyrokujących sędziów dojść mogło. Przypuszczenie zaś, jakoby w pismach tych wiele niepotrzebnych i nic nieznaczących okoliczności przytoczonych było, uzasadnionėm nie jest, albowiem pisma sporne przez rzeczników, a wywody przez sędziego sporządzone bywają, ci zaś jako ludzie z prawem obeznani trzymając się przepisów, wszelkiéj rozwlekłości i powtarzań unikać powinni, i dla tego słusznie powiedzieć można, że w pismach to tylko się mieści, co do sprawy saméj należy, albo co strony za potrzebne lub korzystne dla siebie uważają.

Zastanówmy się daléj, w jaki sposób wyciągi z akt robione bywają. Każdy téj rzeczy świadomy przyzna, że to nie łatwą jest rzeczą wyciąg taki zestawić, któryby jak z jednéj strony wiernie, tak z drugiéj znowu krótko i treściwie wszystko przedstawiał; jeżeli bowiem referent wiernie rzecz skréślając własne słowa stron interesowanych przytoczyć zechce, natenczas wyciąg jako nie wiele krótszy od pisma samego, niepotrzebną i tylko czas marnującą będzie mozołą — jeżeli zaś referent rzecz krótko przedstawić usiłuje, natenczas musi ważne od mniéj ważnego

odróżniać i porządkować, co lubo zbyt wiele czasu wymaga, przecież nigdy dokładném być nie może, albowiem częstokroć pominiętą będzie niejedna okoliczność, która według zdania referenta mniéj ważną się wydawała, gdy ona przeciwnie wielkiéj być może doniosłości. Uwzględnić także należy, że pisma sporne zawierają w sobie przedstawienie rzeczy saméj, wprowadzenie dowodów, albo nakoniec odwołanie się na prawo i jego zastósowanie; gdy zaś co do przedstawienia stanu rzeczy i wprowadzenia dowodów nie wiele skrócić można, przeto pozostają tylko wywody prawne do ścieśnienia pod piórem sędziego. Lecz wtenczas cóż się dzieje? Oto, kiedy pilny i gorliwy rzecznik mozolnéj pracy nie żałuje, aby myśl prawa należycie wyłuszczyć, słuszne i dotąd nieznane może wnioski uzasadnić, wtedy referent wszystko to w krótkim wyciągu krótszą jeszcze zakończa formułką, że reszta ustępów pisma spornego mieści w sobie tylko wnioski prawne, zastósowania i tłómaczenia przepisów prawnych. Prawda, że sędzia z obowiązku prawa przestrzegać musi bez względu na to, czy się strona nań powołuje lub nie: lecz uwzględnić także należy, że prawo rzecznikom wyraźnie dozwala, powoływać się nie tylko na ustępy prawa, ale wykładać także i myśli onegoż. W państwach, gdzie ustne postępowanie w całém i prawdziwém znaczeniu istnieje, otwiéra się rzecznikom obszerne pole do okazania wiedzy prawa, bystrości w tłómaczeniu i użyciu onegóż, a nawet oprócz sporządzania pism przeprowadzenie sporu prawnego w sądzie należy do właściwych czynności rzecznika. Ponieważ zaś to, co rzecznicy w innych państwach ustnie przytaczają, według obowiązującéj nas Ust. Sąd. w pismach mieścić się

musi, i przy wydaniu wyroku stanowić ma potrzebny materyał, więc niesłuszną jest rzeczą, aby wywody prawne adwokatów według upodobania referenta albo całkiem pominięte, albo w krótkim tylko wyciągu sędziom przedłożone były, albowiem rzecznicy piszą dla sądu nie dla referenta, a już ta okoliczność, że prawo więcéj dowodów wykształcenia i umiejętności od rzeczników wymaga, aniżeli od sędziów, silnie przemawia za tém, aby ich pisma i wnioski przynajmniéj odczytane były w całości na posiedzeniu sądowém. Zresztą w przypadkach wątpliwych, gdzie częstokroć sędzia chwiejnego jest zdania, pytamy się, czyliż obopólne pisma i wykłady prawne nic przyczynić się nie mogą do wydania sprawiedliwego wyroku?

Zważywszy powyżéj przytoczone okoliczności, trudno zaiste być zwolennikiem wyciągów i odczytywania tychże na posiedzeniach sądowych, albowiem wyciąg taki albo wszystko w sobie mieści, co i pisma sporne, a w takim razie szkoda pracy i czasu; albo są to tylko krótkie wypisy z opuszczeniem przedstawienia okoliczności faktycznych i środków dowodu, stawianych wniosków i wyjaśnień myśli prawa, co wszystko pomimo ważności, albo rzeczywiście całkiem pominiętém zostaje, albo pominięciem zagrożone jest. Wszak prawo nic przepisywać nie powinno, co łatwo na niekorzyść strony wypaść i do złego wymiaru sprawiedliwości przyczynić się może.

W końcu nie można i tego pominąć milczeniem, że referent chcąc się od mozolnéj pracy uwolnić, częstokroć bez wyciągów załatwia sprawy cywilne, gdy powołując się na prostą i potoczną niby istotę sprawy, przy posiedzeniu wszystko z pamięci opowiada. Chociaż nieprawnie, to przecież jest pewnikiem, że

tak się nader często dzieje, zwłaszcza przy wielkim natłoku pracy, a głosujący sędziowie, pomni że i im się to często przytrafia, nie opierają się, chociaż to połączone jest z widoczną stratą dla prawujących się, albowiem jakże łatwo w takim razie ważne okoliczności pominięte być mogą.

Zarzucićby tu można, że w razie zaniechania takich wyciągów, referent całe akta wygłosićby musiał, a w takim razie wielką byłaby strata czasu, bo narady sędziów nierównie dłużéj trwaćby musiały; lecz przyznając, że czytanie pism spornych wiele czasu wymaga, zwrócić musimy uwagę na tę okoliczność, że posiedzenia i narady sędziów zbyt wielkiéj są wagi, ażeby na ich dłuższe nieco trwanie wzgląd brać można, zwłaszcza że prawodawstwo do gruntownego zbadania sprawy dążyć powinno. Ale pominąwszy to wszystko utrzymujemy, że i na czasie w ogólności, jeżeli się nie zyska, to pewno nic się nie traci, albowiem jeżeli czytanie aktów długo trwa, to pewnie do dokładnego sporządzenia spisu aktów podwójnie więcéj czasu potrzeba.

Wszystko co dotąd powiedziano, streszczamy w następujących uwagach: Teoryą prawa zalecone zasady, nie są w ustawie sądowéj, a w szczególności w niby ustném postępowaniu ściśle i konsekwentnie przeprowadzone; obowiązki sędziego pod względem kierownictwa zupełnie niezgodne są ze stanowiskiem sędziego; dotyczące przepisy tego są rodzaju, że nie tylko wszelkie siły urzędników sądowych wyczerpują, ale nawet i przy zwiększonéj liczbie urzędników ściśle zachowane być nie mogą; manudukcya sądowa zbyt jest niedokładna, a gdy do tego wszystkiego prawo

jeszcze i wyciągi z aktów sporządzać i na ich podstawie wyrokować nakazuje, to słusznie powiedzieć można, że Ust. Sąd. nie daje nam dostatecznéj rękojmi pod względem wymiaru sprawiedliwości. Wymienione braki leżą w przepisach prawa samego, i bez zmiany zasad za podstawę przyjętych usunąć się nie dadzą, dlatego téż nowa ordynacya sądowa, jeżeli ona zachowa pod względem postępowania zasady teraźniejszéj Ust. Sąd., również będzie dziełem niedokładném, a tém samém i ze względu na dobro ogółu niezadawalniającém.

IX.

Jeżeli kto zmuszony jest prawa swego w drodze sądowéj poszukiwać, to oczywiście życzeniem jest jego, aby przedewszystkiém sprawiedliwy uzyskał wyrok, a będąc pewnym korzystnego wyroku, zależy mu następnie na tém, aby wyrok ile możności spiesznie był wydanym, zaś w razie oporu dłużnika, aby tenże w najkrótszéj drodze wykonawczéj do zadosyćuczynienia zmuszonym został. Szybkość w załatwieniu, drugim przeto i głównym ma być przymiotem cyw. post. sąd.

Trudno przypuścić, ażeby strona z uszczerbkiem sprawiedliwości żądała prędkiego wyroku, lecz zaprzeczyć się także nie da, że dobrodziejstwo wyroku na sprawiedliwości opartego, przez szybkie jego wydanie powiększoném zostaje, i że liczne skargi i narzekania na brak wymiaru sprawiedliwości nie dotyczą tyle niesprawiedliwości sędziowskiego orzecznictwa, ile zbyt długiego przewlekania sprawy; dla tego téż ogólnem jest życzeniem przepisanie takiego porządku sądowego, któryby prędko do celu doprowadzał.

Postępowanie sądowe w sprawach spornych jest to zbiór wszystkich czynności, które przy dochodzeniu spornego prawa tak ze strony spór wiodących i ich zastępców, jak również ze strony sądu przedsięwzięte bywają. Wszystkie te czynności, które poprzedzają wydanie wyroku, albo ustną rozprawę wobec sędziego, dotyczą tak zwanéj instrukcyi, t. j. postępowania przygotowawczego, a według przepisów ust. sąd. postępowanie przygotowawcze i całe kierownictwo procesu oddaném jest sądowi wyrokować mającemu tak dalece, że wszelka czynność przez strony lub zastępców sądownie tylko przedsięwziętą być może i sądowi celem zbadania i zarządzenia dalszego postępowania przedłożoną być musi. Dla tego każde pismo, skarga, obrona, replika, duplika, prośby o odroczenie terminu, o przegląd pierwopisów i t. d. do sądu wniesione być mają. Zastanówmy się więc, czy przy poruczoném sądowi kierownictwie, szybkiém jest załatwienie spraw i czy takowe jest możliwe.

Ponieważ strony lub ich zastępcy każdy krok w procesie w obec sądu przedsiębrać, a więc albo pisemne podanie wnieść, albo protokólarnie wniosek swój podać muszą, przeto sąd podczas postępowania przygotowawczego jest tylko pośrednikiem stron, przez którego pisma i wnioski stronie przeciwnéj doręczane bywają. Leży to w naturze rzeczy, że im więcéj osób w skład jakiéj sprawy wchodzi, tém powolniejszy jest jéj tok, a w ogóle sprawa tém dłużéj trwa, im większa jest liczba przedsięwziąść się mających czynności. Nie trzeba więc na to żadnego dowodu, że wieleby na czasie skorzystać, i prędszeby postępowanie uzyskać można, gdyby postępowanie przygotowawcze poruczoném było nie sądowi lecz stronom

samym, za pomocą osób urzędowych do doręczania przeznaczonych, albowiem przesłanie pisma od jednéj strony do drugiéj nastąpiłoby bezzwłocznie w krótkiéj drodze. Zupełnie inaczéj się dzieje według przepisów ust. sąd. i dla tego łatwo pojąć można, dla czego każda sprawa już w postępowaniu przygotowawczém tak długo zalega.

Od wniesienia skargi rozpoczyna się tok sprawy. Przy sądach zbiorowych przydzielonym zostaje pozew referentowi, który sprawę na posiedzeniu wnieść powinien. Lecz kiedyż się to dzieje? W myśl §. 139 patentu z dnia 3 Maja 1853 (porządku czynności sądowych dotyczącego), powinny wszystkie podania na najbliższém posiedzeniu być wniesione. Istotnie czytając tę ustawę przyznać musimy, że już trudno aby się to prędzéj stać mogło. Atoli zapytać się tu należy, czy jest chociażby jeden sąd, przy którymby przepis ten ściśle zachowanym był, i czy on to zachowanym być może? W tym celu zastanówmy się nad czynnościami referenta przy sądzie zbiorowym. Liczba przydzielonych mu dziennie czynności nie zawsze jest jednaką i zależy od przypadku; równie i ze względu na ważność rzeczy i na potrzebny do wypracowania czas nie są jednakie przydzielone mu sprawy. A zważywszy daléj, że opracowanie ważniejszéj sprawy częstokroć kilka dni wymaga, że referent to na komissyi, to na posiedzeniach zajęty doznaje licznych przerw i przeszkód w wypracowaniu spraw jemu oddanych, przyznać musimy, że niemożebną dla niego jest rzeczą, opracować zawsze do najbliższego posiedzenia wszystkie kawałki. To wszystko staje się znów powodem, że u referenta zwykle 50. do 100. spraw, a niektóre z nich po kilka miesięcy niezałatwione za-

legają, co przecież miejscaby mieć nie mogło, gdyby przepisy ściśle zachowane były. — Lecz przypuściwszy nawet, że referent wypracował rzecz, to znów załatwienie sprawozdania na najbliższém posiedzeniu nie zawsze jest możliwém, albowiem zdarzyć się może, że albo pełne posiedzenie dłużéj trwa, albo referent zasiada w większym senacie, gdzie ważniejsze tylko rozbierane bywają sprawy, albo że przeznaczonym został na prezydującego posiedzenia lub komissyi; słowem często kilka zwykłych posiedzeń w tygodniu przeminie, a referent nie miał sposobności do przedłożenia wypracowanéj sprawy. Na kim zaś wina ciąży, to dla strony jest obojętném; dosyć na tém że ona cierpi, bo sprawa jéj nie jest załatwioną, chociaż prawo wyraźnie poleca wniesienie wszystkich spraw na najbliższém posiedzeniu.

Ależ na wniesieniu sprawy przy posiedzeniu wszystko się jeszcze nie kończy, wszak taki przedmiot musi być wpisany do dziennika, ekspedyowany, przez referenta przejrzany, a w końcu przez prezydującego zatwierdzony; i dla tego to możnaby sąd porównać z pracownią, w któréj każda robota na kilka oddziałów jest rozdzieloną, albowiem zacząwszy od dziennika podawczego aż do chwili doręczenia zapadłéj uchwały sądowéj, jeden i ten sam przedmiot z ręki do ręki przechodzić musi, a wszyscy na nim coś zrobić, bodajby tylko liczbę umieścić lub wykreślić mają. Już w dzienniku podawczym musi każde podanie być w ręku dwóch, a przy większych sądach trzech urzędników manipulacyjnych; od referenta idzie ono daléj do protokolanta, od tego do ekspedyenta, zkąd znów wróciwszy do referenta, daléj idzie do prezydującego, a z tamtąd nakoniec dostaje się do ekspedy-

tu, gdzie przynajmniéj przez ręce czterech urzędników przechodzi. Lecz jak podział roboty w zwykłych pracowniach przemysłowych niewątpliwie pożądane sprawia skutki, tak znowu rozdrobnienie prac sądowych bezwątpienia wielką za sobą pociąga stratę czasu. Przyspieszenie w ten tylko sposób nastąpićby mogło, gdyby urzędnicy jeden obok drugiego w téj saméj sali pracując podawali sobie kawałek z ręki do ręki, lecz to miejsca mieć nie może.

I tak referent oddaje przedłożone już podania protokolantowi, lecz ten inną pracą zajęty, nie załatwia ich natychmiast, i dopiéro kiedy z wszystkiemi czynnościami, a przynajmniéj z większą ich częścią się uporał, odsyła akta do expedyenta, u którego się znów nie inaczéj dzieje. Także referent i prezydujący nie zawsze są w stanie wszystkie rzeczy natychmiast przejrzéć i zatwierdzić, często one i u nich dłuższy czas zalegać muszą. A jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze, że przy niektórych sądach zbiorowych referenci i inni urzędnicy z powodu braku oddzielnych biór w pomieszkaniach swych pracować zwykli, i dlatego akta do mieszkań przesyłane im bywają, to naturalnym jest wynikiem, że przy zwykłym toku rzeczy każde podanie przy każdym kroku po kilku dopiéro dniach do ekspedytu się dostaje, gdzie znowu oczywiście kilka dni zalega.

Gdzie zbyt wiele osób jest czynnych, tam łatwo przeszkoda zajść może, więc téż i w danym razie, jeżeli protokolant, ekspedyent, referent albo prezydujący zachoruje, jeżeli który z nich pilną pracą zatrudniony, albo téż mniéj gorliwym jest, zaraz nastąpić może znaczna przeszkoda, i dlatego wiele liczyć nie można na prawo przepisujące, aby każda sprawa

na najbliższém posiedzeniu wniesioną była, bo jak wykazano, rzeczywiście ono wykonaném być nie może.

Przyspieszenie zależy wprawdzie najwięcéj od pilności i gorliwości referenta, a względnie od tego, czy tenże innemi pracami obarczony jest lub nie; lecz i najpilniejszy i najgorliwszy referent nie wiele dokaże, jeżeli ekspedyent, protokolant lub prezydujący mniéj są pilnymi, albowiem obojętność jednéj tylko z tych osób i tak już rozwlekły tok sprawy bardziéj jeszcze powstrzymać może.— Jakichże więc środków użyć mogą strony lub ich zastępcy, aby spieszne załatwienie sprawy uzyskać? Gdy nie wolno jest wiedzieć kto jest referentem, pozostaje tylko wniesienie prośby o przyspieszenie do sądu lub prezydyum, a gdy i to żadnego skutku nie ma, natenczas strony ustne zanoszą prośby, a idąc od referenta do protokolanta, i t. d. odszukują swą sprawę, któréj przy ustawicznych prośbach z oka już więcéj nie spuszczają.— Jeżeli zaś w ten tylko sposób przyspieszenie sprawy wyrobić można, to niechaj każdy znawca osądzi, czy się to zgadza z prawidłowym wymiarem sprawiedliwości.

Jaki wpływ na czas trwania toczącego się sporu wykonywane przez sąd kierownictwo wywiera, przekonywamy się najlepiéj, jeżeli po ukończonym już sporze z aktów obliczymy, jak długo pojedyńcze pisma i inne czynności procesowe w sądzie zalegały. Obliczenie to w przybliżeniu w ten sposób da się uskutecznić.

Przypuściwszy że sprawa jakaś w 8 dniach po jéj wniesieniu do sądu na posiedzeniu przedłożoną była, i że dalsze czynności aż do doręczenia uchwały stronie przeciwnéj znowu 8 dni trwały, upływa od wniesienia sprawy aż do doręczenia téjże stronie

przeciwnéj 16 dni. Że przypuszczenie to nie jest przesadne, każdy z doświadczenia przyznać musi, albowiem bardzo rzadko się zdarza, aby strona przy zwykłym toku sprawy w 16 dniach rezolucyą otrzymała. Te 16 dni tak często się powtarzają, ile uchwał sądowych zachodzi, a więc przy udzieleniu do odpowiedzi skargi, obrony, repliki i dupliki, co razem 64 dni wynosi. Ponieważ zaś do wniesienia obrony termin 30 dni, a do wniesienia repliki i dupliki termin 14 dni wynosi, przeto podczas gdy strony do obrony tylko 58 dni mają, postępowanie przygotowawcze o wiele więcéj, bo 64 dni wynosi. Doliczywszy 14dniowy termin do spisu aktów, daléj 30 dni do wyrobienia wyroku, nareszcie 8 dni do doręczenia onegoż przeznaczone, wynika— że nawet w takim razie, gdzie obie strony w przepisanych prawem terminach pisma swe wnoszą, pomimo że dla stron tylko 72 dni na termina przypada, przecież 174 dni, a więc blizko 6 miesięcy upływa, zanim wyrok zapadnie.

Prypatrzmy się daléj, jak się to dzieje w wyższéj instancyi, i wiele tam także potrzeba czasu. Gdy do zgłoszenia appellacyi 14 dni, do załatwienia tego zgłoszenia 16 dni, do obrony appellacyjnéj 14 dni, do przedłożenia aktów sądowi wyższemu 16 dni, do wydania wyroku w sądzie wyższym 30 dni, do wyexpedyowania wyroku 8 dni, do załatwienia uchwały sądu wyższego w sądzie pierwszéj instancyi 16 dni; daléj do zgłoszenia rewizyi 14 dni, do wniesienia obrony przy rewizyi 14 dni, do przedłożenia aktów sądowi wyższemu 16 dni, do przedłożenia aktów sądowi najwyższemu 16 dni, do wydania wyroku w sądzie najwyższym 30 dni, do wyexpedyowania wyroku 8 dni, do doręczenia wyroku sądu najwyższego

w sądzie wyższym 8 dni, nakoniec do załatwienia intymatu sądu wyższego w sądzie pierwszéj instancyi 16 dni policzymy; przekonamy się, że od wydania wyroku w pierwszéj instancyi aż do załatwienia wyroku sądu najwyższego 252 dni upływa; a ponieważ na termina dla stron tylko 56 dni odpada, więc przez resztę czasu, t. j. przez 196 dni sprawa w sądzie zalega. Doliczywszy do tych 252 dni jeszcze owe 174 dni, które od wydania pozwu aż do zawyrokowania w pierwszéj instancyi upływają, otrzymujemy 426 dni — co znaczy, że do przeprowadzenia sprawy przez wszystkie trzy instancye 1 roku i 51 dni potrzeba, a gdy na termina dla stron zaledwo 128 dni odpada, przeto resztę czasu 298 dni sprawa w sądzie zalega.

Dotąd mówiliśmy o przypadku, gdzie obie strony celem szybkiego załatwienia sprawy zaraz na pierwszych terminach pisma swe wnoszą, lecz zbyt rzadko się to trafia, albowiem pozwany usiłuje zwykle sprawę przewlekać, i dlatego z wszelkich przysłużających mu środków korzystać się stara. Już przy doręczeniu pozwu różnych używają sposobów, aby doręczeniu przeszkodzić, lub takowe przynajmniéj spóźnić, co szczególnie wtenczas się zdarza, jeżeli kilku jest zapozwanych, a ci w różnych miejscach zamieszkują, tak iż celem doręczenia inne sądy zawezwane być muszą. Daléj rekuruje się przeciw zadekretowaniu pozwu, prosi się o termin do przeglądu pierwopisów, lub o odroczenie terminu, odwołuje się przeciwko odmownym rezolucyom, słowem: kto sprawę chce przewlekać, ten liczne ma do tego sposoby, a sądowi poruczone postępowanie przygotowawcze bardzo mu jest w tym względzie pomocném.

Nie wiele korzystniéj ma się rzecz i przy ustném postępowaniu. Wyjątkowo tylko zdarza się, że wszystkie pisma, pozew, obrona, replika i duplika na jednym terminie wniesione zostają, zwykle do wniesienia każdego z tych pism nowy termin wyznaczony bywa, a zawiadomienie stron o wyznaczonym nowym terminie zwykle tak długo trwa, jak załatwienie do sądu wniesionego pisma spornego. Spodziewaćby się należało, że przy ustném postępowaniu krótsze termina niż przy pisemnym procesie będą, lecz przecież tak nie jest, albowiem podczas gdy pisemny pozew do wniesienia obrony w 30 dniach udzielony bywa, widzimy że przy ustném postępowaniu często daleko późniejszy termin wyznaczają. Ekspedyent wiedząc o tém, że wiele nieraz czasu potrzeba, aby rezolucya doręczoną była, dłuższy termin postanawia, bo mógłby upłynąć jeszcze przed doręczeniem, zwłaszcza wtenczas, jeżeli więcéj jest współzapozwanych, a w takim razie wyznaczenie krótkiego terminu zamiast przyspieszenia, spóźniłoby sprawę, gdyż znowu nowy termin wyznaczonymby być musiał. Lecz najwidoczniéj przekonać się możemy o wpływie, jaki kierownictwo sprawy przez sąd wykonywane na przebieg postępowania wywiera, gdy przypuścimy, że wszystkie pisma w jednym terminie wniesione zostały, albowiem jak już wyżéj wykazano, strona odbiera wyrok dopiéro po upływie 38 dni, a jeżeli zakłada apelacyą, wtenczas upływa 252 dni, z których 196 dni sprawa w sądzie zalega.

Dotąd była mowa o procesie, zacząwszy od postępowania przygotowawczego aż do wydania wyroku w sądzie najwyższym; lecz jak tutaj, tak i dalsze kroki sądowe, t. j. przeprowadzenie egzekucyi od sędziego za-

leży, albowiem i w téj mierze każdy krok w przepisanym porządku w obec sądu przedsięwziętym być musi. Celem przekonania się, jak téż długo egzekucya przy zwykłym toku sprawy trwać musi, czynimy następujące obliczenie: Do załatwienia prośby egzekucyjnéj o zajęcie potrzeba zawsze 16 dni, do przedsięwzięcia tegoż zajęcia przez komisarza sądowego 14 dni, do załatwienia przedłożonego protokółu zajęcia 16 dni, do prawomocności rezolucyi 14 dni; daléj do załatwienia prośby o sądowe oszacowanie 16 dni, do przedsięwzięcia oszacowania 14 dni, do załatwienia dotyczącego protokółu 16 dni, do prawomocności rezolucyi 14 dni; nakoniec do załatwienia prośby o sprzedaż 16 dni, do przedsięwzięcia sprzedaży 45 dni, do załatwienia protokółu sprzedaży 16 dni, do prawomocności rezolucyi 14 dni, a wreszcie do załatwienia prośby o wydanie zebranéj kwoty 16 dni.— Widzimy więc, że do przeprowadzenia egzekucyi 226 dni, czyli 7 miesięcy i 16 dni potrzeba, a doliczając do tego potrzebne aż do prawomocności wyroku 426 dni, otrzymujemy ogółem 752 dni, czyli 2 lata i 22 dni — co znaczy, że tak wiele potrzeba czasu, aby sprawa jaka wraz z egzekucyą przeprowadzoną być mogła, i to wtenczas tylko, jeżeli żadne zwłoki i żadne odwołania nie zachodzą. Jeżeli która strona odwołuje się do sądu wyższego, natenczas najmniéj o 2 miesiące sprawa się przewleka; ponieważ zaś przeciwko każdéj rezolucyi egzekucyjnéj przysłuża stronie prawo odwołania się, a strona ze względu na przepisane formalności łatwo do odwołania się powód wynaleść może — a nawet i bez ważnéj przyczyny to czyni, bo jéj to nic nie szkodzi, owszem na jéj korzyść sprawę przewlecze, to zwykle

się zdarza, że przeprowadzenie prostéj sprawy trzy lata i więcéj nawet trwa. Jeżeli się zaś egzekucya na dobra nieruchome rozciąga, natenczas sama egzekucya jeszcze dłużéj przewlekaną być może, albowiem przy większych i liczniejszych warunkach i formalnościach więcéj także zachodzi przyczyn zwłoki i odwołań.

Mówiąc o przebiegu postępowania sądowego, należałoby właściwie wszystkie przepisy rozebrać, które w jakibądź sposób wpływ na czas trwania procesu wywierają, a któremi właśnie są przepisy co do odroczeń terminów, sporów wpadkowych i t. p. — lecz podobny rozbiór przepisów na tém miejscu za dalekoby prowadził, zwłaszcza że zadaniem naszém było jedynie okazać, iż poruczone sądowi kierownictwo spraw spornych i przeprowadzenie egzekucyi głównemi są powodami zbyt długiego trwania spraw cywilno-sądowych.

Z tego wszystkiego, cośmy ze względu na czas trwania procesu wykazali, stawiamy jako ostateczny wynik następującą uwagę:

Przepisy Ust. Sąd., poruczające kierownictwo sprawy i przeprowadzenie egzekucyi sądowi, główną stanowią przyczynę rozwlekłego biegu spraw sądowych; a ponieważ złe to w saméj zasadzie leży, przeto i każde nowe na tych samych zasadach oparte cywilno-sądowe postępowanie tak niedokładném będzie i być musi, jaką jest teraźniejsza Ustawa Sądowa.

PANDEKTA

czyli

Wykład prawa prywatnego rzymskiego, o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych

przez Józefata Zielonackiego,

część pierwsza,

Kraków, w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego 1862 r.

(Ciąg dalszy — zob. Zeszyt I. i IV.)

Z §fem 51 rozpoczyna Autor naukę o aktach prawnych. Wyrażenie akt prawny zdaje nam się być niewłaściwie użyte, a to głównie dlatego, że polska terminologia nie przywięzuje do wyrazu tego pojęcia, objętego łacińskiém „*negotium*“ lub niemieckiém „*Rechtsgeschäft*“. Na dowód tego przytaczamy słowa jednego ze znakomitszych prawników polskich, który w téj mierze wyraża się następnie: „Akt jest to, co „obejmuje umowę; umowa zaś jest rzeczą aktem ob„jętą. Zachodzi więc ta różnica między aktem a umo„wą, jaka zachodzi między formą a treścią. Gdy zaś „rzeczy takowe różnią się od siebie, gdy jedna może „istnieć bez drugiéj, przeto téż i umowa może być „ważną, chociaż akt będzie nieważny i przeciwnie“ [16]). Słowa te odnoszą się właściwie tylko do umów, lecz zastósować je można także i do innych rodzajów *negotiorum*. Z tego powodu naszém zdaniem właściwiéj byłoby nazwać *negotium* czynnością prawną, a nie aktem prawnym [17]).

---

[16]) Kwartalnik naukowy. Tom pierwszy, str. 101.

[17]) W słowniku niem. polskim wyrazów prawniczych i admin. użyte są słowa: czynność prawna, akt prawniczy. str. 204.

Co do §. 57.— Autor, przytaczając słowa §. 2. *J. de v. o. 3. 15. quod in diem stipulamur, statim quidem debetur, prius tamen, quam dies venerit, peti non potest*, słusznie występuje przeciwko tym, którzy utrzymują, jakoby prawo nabyte z dniem *a quo* nabywało się zaraz stanowczo, lecz późniéj dopiéro urzeczywistnioném być mogło; z tego téż powodu podziela on zdanie, które orzekł już dosyć wyraźnie Mühlenbruch (§. 110), a które jasno i dobitnie udowodnił Unger, w najnowszym zaś czasie Windscheid [18]). Jeśli bowiem czynność prawna sporządzoną będzie z dodaniem czasokresu, stosunek prawny nie wchodzi zaraz w życie, lecz istnieć poczyna dopiéro z nadejściem terminu *a quo*. I tak, gdyby ktoś miał być właścicielem od 1go Stycznia 1865, to nim obecnie jeszcze być nie może. Ale z drugiéj strony istnienie stosunku dotyczącego już od chwili sporządzenia czynności prawnéj jest pewném, i to właśnie stanowi główną różnicę, jaka zachodzi między dodaniem czasokresu a dodaniem warunku [19]). Słusznie téż zauważali Unger i Windscheid, że przy czynnościach z dodaniem czasokresu sporządzonych, kwestya co do istnienia stosunku prawnego powstać więcéj nie może. Czynność prawna już od samego początku ważnie zdziałaną była w tém znaczeniu, iż zamierzony stosunek prawny, chociaż późniéj, powstać jednak musi [20]). Ztąd okazuje się, jak niewłaściwych użył wyrazów Autor,

---

[18]) *Lehrbuch des Pandektenrechtes*, 1862, I. tom §. 96. przyp. 5.

[19]) *Retrotractio negotii*, mająca zastósowanie przy czynnościach warunkowych, jest tylko dalszą różnicy téj następnością.

[20]) I tak mówi Unger, II. str. 88: *Der wichtige prinzipielle Unterschied der Zeitbestimmung von der Bedingung besteht darin, dass bei der Bedingung.... die Existenz des Ge-*

mówiąc: „dopóki nie nadszedł dzień, w którym sto-„sunek ma stanowczo powstać, dopóty nabywca ma „dopiéro nadzieję, że prawo przez niego późniéj sta-„nowczo nabytém będzie.“ Kto bowiem ma nadzieję, ten nie ma pewności, a kto ma pewność, ten ma więcéj, niż nadzieję. Wprawdzie powiada Autor daléj, że skoro „ziszczenie się téj nadziei nie ulega naj-„mniejszéj wątpliwości, przeto rzec można, iż „już zyskał pewne prawo, chociaż jeszcze niestanow-„cze“, lecz tutaj się zapytać możemy, jakiém jest to pewne prawo? czy ono się różni od prawa, które jest przedmiotem stosunku, mającego wejść w życie z nadejściem czasokresu? a jeśli jest takiém samém, zapytać się możemy, co Autor rozumié przez nabycie niestanowcze? Nadto może zdanie poprzednio wyrażone naprowadzić uczących się na fałszywe domysły, które zrozumienie niektórych ustępów ze źródeł, w dalszym ciągu przytoczonych, czynią niepodobném.

Co do §. 60.— Słusznie odróżnia Autor przypadki, w których akt prawny jako taki stał się nieważnym od przypadków, w których ustawa dozwala pewnym osobom ubezskutecznić następstwa z czyn-

---

schäftes in Frage ist, während bei der Zeitbestimmung.... die Existenz des Geschäftes ausser Frage steht— a na str. 89: *Das betagte Rechtsgeschäft besteht sofort zurecht, aber das Dasein des Rechtsverhältnisses, welches es erzeugt, ist bis zu einem späteren Momente hinausgeschoben.* Por. Keller na str. 103.— Windscheid (§. 96) wychodząc z tego samego założenia, posuwa się jeszcze daléj w słowach: *und so kann auch gesagt werden, dass sie (scil. die rechtliche Wirkung) sofort existire, nur noch nicht geltend gemacht werden könne,* wyjaśniając w ten sposób najlepiéj znaczenie słów prawników rzymskich, które zacytował P. Zielonacki.

ności prawnéj na nie spływające, lecz mylném zdaje nam się być wyprowadzony ztąd wniosek, jakoby w razie drugim unieważnienie aktu prawnego dotykało tylko pewne osoby, nie zaś wszystkich, a tém samém było tylko unieważnieniem względném, nie zaś bezwzględném. Naszém zdaniem bowiem, unieważnienie czynności prawnéj, bądź ono nastąpi *ipso jure*, bądź w skutek wystąpienia pewnych osób, jeśli tylko nastąpi, zawsze odnosi się do wszystkich i żadna strona do niéj więcéj odwołać się nie może. Ale nieważność sporządzonéj czynności jest albo bezwzględną albo względną, według tego, czy czynność *ipso jure* za żadną (*negotium nullum*) poczytaną być winna, czy téż unieważnioną być może tylko w skutek domagania się pewnych osób, a zatém w skutek reakcyi z ich strony. Nieważność względna w celu urzeczywistnienia swego wymaga więc unieważnienia czynności prawnéj, przy nieważności bezwzględnéj o unieważnieniu mowy być nie może, czynność dotycząca bowiem już w chwili sporządzenia swego była *negotium nullum*[21]).

Co do §. 66.— W paragrafie rzeczonym postawił Autor pojęcie *actionis*, przez którą rozumié poszukiwanie sądowne prawa lub stosunku nabytego. Lecz pojęcie to już dlatego zdaje nam się być niestósownem, gdyżby inaczéj *actio* i *proces* były pojęciami jednakowemi.— Jeżeli prawo jakiekolwiek zostało naruszoném, to pomiędzy krzywdzącym i skrzywdzonym powstaje stosunek prawny, w skutek któ-

---

[21]) Wszakże i t. z. *querela nullitatis* nie ma na celu unieważnienia, lecz zmierza ku uznaniu istniejącéj od początku nieważności. Por. Böcking §. 119. Windscheid §. 82. przyp. 6.

rego tenże od tamtego domagać się może w drodze sądowéj zniesienia naruszenia t. j. przywrócenia naruszonego prawa. Stosunek ten wielkie ma podobieństwo ze stosunkiem obowiązkowym, pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem zawiązanym. Prawo zaś, ze stosunku owego wynikające, t. j. prawo poszukiwania w drodze sądowéj naruszonego prawa (ale nie samo poszukiwanie) jest właśnie tém, co rozumiemy przez wyraz *actio*, o ile pojęcie słowa tego bierzemy w znaczeniu materyalném, a o to tylko rozchodzi się przy wykładzie pandektów. Pojęcie to zgadza się zresztą z pojęciem postawioném w instytucyach (*actio autem nihil aliud est, quam jus persequendi in judicio, quod sibi debetur*) i z wnioskami, wyprowadzonemi przez Autora w dalszym ciągu paragrafu w mowie będącego.

Co do §. 68.— Uwaga nasza odnosi się tutaj jedynie do skargi *vi bonorum raptorum*, o któréj Autor słusznie powiada, że ona łączy w sobie dwa przymioty, t. j. tak przymiot skargi o karę, jakotéż przymiot skargi o zwrot, potrójną bowiem wartość płaci skazany jako karę, a pojedynczą jako wynagrodzenie. Co się zaś tyczé dalszego twierdzenia, jakoby w dawném prawie rzymskiém uważano ją za czystą skargę o karę, i że dlatego poszkodowany po odebraniu poczwórnéj wartości przedmiotu wynosić mógł *condictionem furtivam* lub też *rei vindicationem*, to twierdzenie to zdaniem naszém jest hypotezą, na którą dowodu nie ma żadnego. *Actio vi bonorum raptorum*, jak wiadomo, wprowadzoną została daleko późniéj aniżeli *actio furti*, któréj istnienie datuje się jeszcze od czasu prawa XII. tablic. Skargę *vi bonorum raptorum* zaprowadził dopiéro pretor M. Terentius Lucullus (76 przed Chr.

678 a. u. c.) w tym celu, ażeby zapobiedz częstym naówczas gwałtom, popełnianym na obcém mieniu[22]). Najdawniejszą wiadomość, jaką o niéj posiadamy, zawdzięczamy Cyceronowi, który o niéj wspomina w mowie swojéj *pro* Tullio. Lecz ani w mowie téj, ani w innych źródłach nie mogliśmy wynaleść dowodu na twierdzenie, jakoby *quadruplum*, które było przedmiotem skargi rzeczonéj, mieściło w sobie czystą tylko karę, a nie zarazem wynagrodzenie szkody. Jedyny ustęp, któryby za Autorem przemawiał, znachodzimy w komentarzu Gajusza IV. 8: *poenam tantum consequimur velut actione furti et injuriarum et secundum quorundam opinionem actione vi bonorum raptorum, nam ipsius rei et vindicatio et condictio nobis competit.* Ale czyż mniemanie niektórych prawników o istocie skargi w mowie będącéj, którego Gajusz sam podzielać się nie zdaje, może poczytaném być za dowód, iż z początku zaprowadzenia jéj tak było a nie inaczéj? a to tém bardziéj, jak skoro w powołanym przez Autora ustępie z instytucyi, a nadto i w *pr. J. de vi bon. rapt. 4. 2.* najwyraźniéj zostało orzeczoném, że *quadruplum non totum poena est, sed in quadruplo inest et rei persecutio, ut poena tripli sit,* i to w każdym przypadku, *sive comprehendatur raptor in ipso delicto, sive non.* Tyle zatém przypuścić możemy, iż mniemanie prawników klasycznych w téj mierze było sporne, ale dowodu nie posiadamy żadnego na to, iżby skarga w mowie będąca kiedykolwiek, zwłaszcza z początku

---

[22]) Wynoszono ją przeciwko tym, *qui dolo malo hominibus armatis coactisque damnum darent, sive bona raperent.*

w praktyce sądowéj używaną była jedynie jako czysta skarga o karę[23]).

Co do §. 74.— W paragrafie rzeczonym jest mowa o przedawnieniu skarg. Cała nauka ta skreślona jest tam krótko, dokładnie i zrozumiale; cechy, które zresztą napotykamy w każdym niemal paragrafie dzieła w mowie będącego. Mimo to poczytaliśmy za potrzebne, co do niektórych zdań Autora, w paragrafie niniejszym wyrzeczonych, małe poczynić uwagi. I tak słusznėm jest twierdzenie jego, że do skarg, przedawnieniu nieulegających liczymy skargi fiskusa z podatków zaległych i słuszną także jest uwaga dalsza, że wyjątek ten polega na przepisie prawa nadanego, ale przyczyna ta poczytaną być mogła za taką tylko w czystém prawie rzymskiém (*l. 6. C. de praescr. XXX. ann.*); według praw dzisiejszych żądanie skarbu z powodu podatków zaległych dlatego nie ulega przedawnieniu, ponieważ jest wypływem prawa majestatu. Skargi o rozdział wspólności przedawnieniu także nie ulegają i słusznie zauważał Autor, iżby dobro ogółu na tém cierpieć mogło, gdyby po upływie pewnego czasokresu nie było wolno żądać sądownie rozwiązania wspólnictwa, nam się jednak zdaje, że nie ta okoliczność jest przyczyną wyłączenia przedawnienia, ale raczéj okoliczność, iż skargę o rozdział wspólnictwa nie można poczytać za powstałą (*nata*) w chwili powstania wspólności [24]).

---

[23]) Por. Rein, *Das Privatrecht und der Zivilprocess der Römer* pag. 740—742. Müller, *Lehrbuch der Institutionen* §. 130. Keller §. 364.

[24]) Dlatego téż naszém zdaniem trafną robi uwagę Windscheid, mówiąc: *Was man gewöhnlich anführt, dass der Anspruch auf Teilung nicht verjähre, ist keine Ausname, da dieser*

Co do kwestyi, kiedy przyjąć należy chwilę *nativitatis actionis*, Autor bardzo dobre postawił prawidło, że w téj mierze trzeba najprzód uwzględnić umowę między stronami zawartą, a gdyby takowéj nie było, „trzeba zauważyć, czy się z samego stosunku obowiązkowego nie okazuje, kiedy się dłużnik uiścić winien, jeżeli to ze stosunku obowiązkowego nie wynika, wtedy dłużnik nie jest obowiązany wpierw wierzyciela zaspokoić jak na wezwanie tegoż.“ Niepojmujemy atoli, w jaki sposób Autor z prawidła tego dojść mógł do wniosku, że pretensye kupców i rzemieślników winien dłużnik zaspokoić w chwili wręczenia mu rachunku i że w téj zatém chwili dopiéro powstaje skarga. Jeśliby bowiem podobna między stronami stanęła umowa, to rozumié się, że inaczéj być nie może, gdyby zaś umowy takiéj nie było, to przecież skarga powstaje w chwili, w któréj kupujący z sprzedającym kontrakt bezwarunkowy zawarli albo w któréj rzemieślnik robotę swoją odstawił [25]), inaczéj bowiem przypuścićby należało, iż sprzedający lub rzemieślnik odroczyć mogą powstanie skargi na tak długo, dopóki im się podoba.

Co do §. 77.— W paragrafie tym wyłuszcza Autor sporną pomiędzy prawnikami naukę o przedawnieniu excepcyi i idąc w téj mierze za słynnymi prawnikami Savignim i Puchtą broni zasady *quae ad agendum sunt temporalia ad excipiendum sunt perpetua.* Niewchodząc bynajmniéj w bliższy rozbiór zasady téj, tyle jednak orzec musimy, że zdanie przeciwników,

---

Anspruch in jedem Momente der Gemeinschaft neu entsteht. (§. 106. str. 253).

[25]) Ob. Vangerow §. 147. I, 2.— Unger, §. 116. przyp. 10. i §. 420. przyp. 7.— Keller §. 85. str. 172.

a mianowicie zdanie, jakoby excepcya w ogólności przedawnieć mogła, chociażby nawet było zdaniem mylnem, oczywistym *bezsensem* nazwać niepodobna. Już prędzéj oznaczylibyśmy przez wyraz ów zdanie tego, ktoby utrzymywał, że każda excepcya przedawnieniu ulega, skoro założenie podobne najwyraźniéj zbija przytoczony przez Autora ustęp ze źródeł (*l. 5. §. 6. D. de doli exc.*), w którym podaną jest przyczyna następna: *quum actor quidem in sua potestate habeat, quando utatur suo jure, is autem, cum quo agitur, non habeat potestatem, quando conveniatur.* Z tych atoli słów wnosićbyśmy już mogli, że w razie, gdyby excepcya w drodze skargi dochodzoną być mogła, takowa przedawnieniu ulegać powinna. Ale i temu znów stoi na zawadzie *l. 5. C. de excep. 8. 36* [26]). Pomimo tego, jeszcze nie należy odrzucić bezwarunkowo zdania o przedawnieniu excepcyi, kwestya ta bowiem w ścisłym zostaje związku z nauką o skutkach przedawnienia skarg. Jeśli w skutek przedawnienia skarg pewnych gasną także prawa, za podstawę im służące, natenczas niemi nawet w drodze excepcyi zasłonić się nie będzie można. Że zaś zdanie, jakoby niektóre tego rodzaju prawa istniały, nie jest oczywistym bezsensem, tego dowodzą umiejętne wywody, jakie w téj mierze uczynili w najnowszym czasie Vangerow, Unger, Keller, Windscheid i wielu innych [27]).

---

[26]) *Licet unde vi interdictum intra annum locum habeat, tamen exceptione perpetua ei succurri, qui per vim expulsus post retinuit possessionem, auctoritate juris manifestatur.*

[27]) Vangerow I. §. 151. przyp.— Unger §. 122.— Keller §. 89.— Windscheid §. 112.— Co do kwestyi w mowie będącéj porównaj także Unger §. 125 i Keller §. 92.

W §fie 79 między innemi jest także mowa o kalendarzu rzymskim. Wiadomości, które Autor pod tym względem podał, o tyle sprostować winniśmy, że według kalendarza Numy rok w średnim przecięciu wynosił 366 i jedną czwartą, ale nie pół dnia [28]). Tak więc różnica pomiędzy rokiem Numy a rokiem astronomicznym wynosiła więcéj aniżeli 24 godzin i z tego już okazuje się, że w celu usunięcia różnicy téj nie było dosyć, wyrzucić co 24 lat 24 dni z roku. Jakoż istotnie rachuba według wiadomości jakie posiadamy, była w téj mierze bardzo skomplikowaną i jedynie kapłanom *pontifices* znaną [29]).

Na tém kończymy uwagi nasze odnoszące się do księgi pierwszéj czyli t. z. części ogólnéj.

---

[28]) W przeciągu czterech lat dodawano bowiem 45 dni (22 + 23), a zatém wypadało ich na rok $11\frac{1}{4}$.

[29]) Ob. Keller §. 72. przyp. 1.

PRAWO PRAWNICZE SĄDOWE.

Rozbójnicze zabójstwo, czy morderstwo rozbójnicze?

(Dokończenie. — Zob. Zesz. VII.)

Jak się już pierwéj nadmieniło, upadło całe i dość wielkie obwinienie pierwiastkowe Jana Styrczuły (szwagra Rózalii Skoruskiéj księżéj gospodyni) o podżeganie bezpośrednie do rozboju, albowiem tenże udowodnił w zupełności swoje „alibi“ i wywiódł się wiarogodnie z pieniędzy znalezionych w jego mieszkaniu.

Później atoli, to jest d. 16 Czerwca 1861 znowu go przyaresztowano, i to głównie na podstawie zeznań złożonych przeciw niemu przez Jana Michniaka tak zasądownie jak i

sądownie podczas badań w d. 13 Czerwca 1861, mocą których był poszlakowany, że on namówił i podżegał do téj zbrodni, a przynajmniéj do zaboru pieniędzy X. Sewiłły, proboszcza w Łętowni, przez sprawców zamierzonego, albowiem Jan Michniak zeznał, że Styrczuła mowił na wiosnę 1860 r. jemu i Jędrzejowi Gruszce, a następnie dnia 2 Kwietnia 1861, aby szli do księdza w Łętowni na pieniądze. Jakób Michniak potwierdza także, że kiedy w poście nie długo przed Wielkanocą, a potém w d. 1 Kwietnia 1861 r. zastał Jana Michniaka z Janem Styrczułą w wozowni karczmy Chołowskiéj, a oni od niego odeszli, to Jan Michniak mówiąc mu, aby szedł na pieniądze do Łętowni, nadmienił, że tak radzi Jan Styrczuła, który wié, gdzie są pieniądze. Oprócz tego Katarzyna Michniak zeznaje, że Jan Michniak mówił jéj jeszcze przed Wielkanocą, iż Jan Styrczuła doradza, aby gdzieś daleko iść na pieniądze, i że Jan Michniak podczas ucieczki wstąpiwszy raz do niéj oznajmił, że Jan Styrczuła z pieniędzy zrabowanych dostał 100 Złr. w srebrze. Jędrzéj Styrczuła zaprzysiągł, że gdy w poście 1861 upominał się Janowi Michniakowi o swoją należytość, to Michniak mówił mu, aby szedł na pieniądze do Łętowni dodając, że tak radzi Jan Styrczuła, bo ksiądz w Łętowni ma dużo pieniędzy; Jan Michniak mówił toż samo przy Macieju Michniaku i Józefie Michniaku, którego to ostatniego także namawiał, aby szedł do Łętowni. Wreszcie Jan Michniak twierdzi, że kiedy dzielili się pieniądzmi w lesie Rabczyńskim, to Jędrzej Gruszka mówił o oddzielonéj $1/4$ części zdobyczy, która według twierdzenia Michniaka dla Jana Styrczuły przeznaczoną była.

Co ci wszyscy świadkowie powiedzieli, polega jednakowoż li tylko na opowiadaniach Jana Michniaka. Ani Jędrzéj Gruszka, ani Jędrzéj Gąsienica nic nie wiedzą o tém, aby Jan Styrczuła namawiał lub napomknął coś o téj zbrodni. Nakoniec i sam Jan Michniak zmuszony był odwołać wszystko, co zeznał przeciw Janowi Styrczule jako fałsz z tym dodatkiem, że tak ze złości na niego zeznawał. Gdy więc tym sposobem zachodzące przeciwko Janowi Styrczule

poszlaki tak w przedmiotowym jak podmiotowym względzie zniesione zostały, przeto też śledztwo wstępne co do niego w téj mierze rozpoczęte, w myśl §. 197 Ust. 1. K. P. K. zaniechaném być musiało. Rzeczone obwinienie fałszywe, a mianowicie tak pomówienie Jana Styrczuły przed sądem o zmyśloną zbrodnię spólnictwa w przywłaszczeniu sobie pieniędzy proboszcza Łętownickiego, jak niemniéj powtarzanie tego obwinienia przed różnemi osobami, co oczywiście musiało władzom dać powód do dochodzenia i śledztwa przeciwko Janowi Styrczule, stanowi widocznie zbrodnię potwarzy z §. 209 K. k., o którą Jan Michniak prawnie jest poszlakowany, albowiem wyznaje, że Jana Styrczułę przez złość tylko obwiniał o zmyśloną zbrodnię, i to obwinienie częstokroć powtarzał.

Również i ta okoliczność, że Jan Michniak pewnie namawiał do rozboju Jakóba Michniaka (co tenże bez zaprzysiężenia stwierdził), tudzież Jędrzeja Styrczułę i Józefa Michniaka (co ciż przysięgą stwierdzili), która to okoliczność jest jeszcze poparta zeznaniem Tomasza Malca i Józefa Michniaka, jako pierwszemu Józef Michniak mówił, że Jan Michniak namawiał go także na wielką kradzież, że namowa odnosiła się do znacznéj w towarzystwie popełnić się mającéj kradzieży, a tém samém oczywiście zbrodniczéj, stanowi zbrodnię uwiedzenia do zbrodni kradzieży z §. 9, 171, 173 i 174 II. b. K. K., o którą Jan Michniak pomimo swego zaprzeczenia przez zeznania powyższe już zaprzysiężone, stósownie do §. 270 Ust. 4. K. P. K. prawnie jest obwinionym.

Pomijamy dalsze wywody słowne i zeznania licznych uczestników, którzy udział mieli w zysku i korzyści głównych winowajców, ponieważ to wszystko nic nie zawiera w sobie szczególnego ani pod względem prawniczym ani psychologicznym.

Sam tok rozprawy ostatecznéj pomimo rozwlekłości swojéj nie przedstawiał nic, coby nazwać można nowém, lub ważném. To tylko wspomnieć musimy, iż trzéj o morderstwo oskarżeni z wielkim uporem obstawali za niewinnością swoją.

Odwołali złożone w ciągu śledztwa przyznanie się, i zaprzeczają stanowczo wszelkiego udziału w zbrodni im zarzuconéj.

Zastępca prokuratoryi, który w akcie oskarżenia zarzucał J. Gruszce i J. Michniakowi zbrodnię morderstwa rozbójniczego, a ostatniego nadto oskarżał o zbrodnię potwarzy, wniósł ostatecznie, aby J. Gruszkę, J. Michniaka, J. Gąsienicę od zarzutu zbrodni morderstwa rozbójniczego uwolnić — natomiast atoli uznać dwóch pierwszych winnymi zajbójstwa rozbójniczego z §. 141 K. k.; J. Michniaka także potępić co do zbrodni potwarzy z §. 209 K. k.; a to wszystko na podstawie własnego ich przyznania się w myśl §§. 264, 267, 284 K. p. k. i skazać dwóch pierwszych na karę śmierci przez powieszenie; J. Gąsienicę zaś uznać winnym zbrodni rabunku z §. 194 K. k. i skazać na 20 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w tydzień tudzież zamknięciem w ciemnicy corocznie w dzień 4 Kwietnia. Co się tyczy uczestników wnosi prokuratorya, aby niektórzy z nich skazani zostali na karę wiezienia od jednego do dwóch miesięcy, inni zaś uwolnionymi zostali dla braku dowodów.

Głos zabierali jako obrońcy Dr. Biesiadecki i Dr. Witski. Treść ich obrony była następną:

Przedstawiali przedewszystkiém, iż nie ma całkowitego dowodu z własnego przyznania oskarżonych, albowiem zeznania ich w ciągu śledztwa uczynione nie pochodziły z własnéj ich woli, nie były przez świadków ztwierdzonemi, wreszcie obwinieni odwołali zeznania swoje w zupełności podczas rozprawy ostatecznéj i to z powodów, którym ważności zaprzeczyć nie można. Rozwinąwszy obszerniéj niedostatki pierwotnych zeznań, zwrócili obrońcy z usilnością uwagę sądu na widoczną w ciągu całego śledztwa niedbałość lub nieznajomość praw obowiązujących, gdyż tak obwinieni jak i świadkowie do zeznań zmuszani byli, gdy daléj przed rodzicami i blizkiemi krewnemi obwinionych tajono dobrodziejstwo prawne, które ich uwalnia od świadectwa; wreszcie wytknięto, że nawet przysięgę odbierano od osób współobwinionych o zbrodnię w mowie będącą. Z tego wyprowadzono wniosek, że po-

dobnego rodzaju śledztwo nie podaje żadnéj prawnéj podstawy do orzeczenia sądowego. Przytém zwrócono uwagę sądu na okoliczność wielkiéj wagi, iż w obecnéj sprawie zachodziły ważne na pierwszy rzut oka poszlaki przeciwko księżéj gospodyni Różalii Skoruskiéj i jéj urojonym spólnikom, następnie przeciw Janowi Styrczule, co nawet skłoniło sąd śledczy do uwięzienia niewinnych i wytoczenia im sprawy karno sądowéj. Tak to mylny często bywa dowód na zbiegu okoliczności oparty. Przypuściwszy atoli ważność zeznań w śledztwie złożonych, to one odnoszą się wyłącznie do rabunku, nigdy zaś do morderstwa lub zabójstwa. Sama to nawet prokuratorya poczęści uznała — odstąpiwszy przy wnioskach ostatecznych od zaskarżenia zbrodni morderstwa, a przyjąwszy tylko zbrodnię zabójstwa; lecz i zabójstwo nie jest rzeczą udowodnioną, gdyż nie ma dostatecznego dowodu na okoliczność, że zamach na życie ks. Sewiłły wydarzył się w czasie dokonania rozboju i że właśnie w skutek tego zamachu ks. Sewiłło życie utracił. Zresztą w myśl §. 284 K. p. k. zbrodnie karane śmiercią najdokładniejszego wymagają śledztwa i najzupełniejszego dowodu winy, czego żadną miarą o niniejszéj sprawie twierdzić nie można. Z tych więc powodów J. Gruszka i J. Michniak od zarzutu zbrodni zabójstwa rozbójniczego dla niedostateczności dowodu uwolnieni być winni.

Pod względem J. Gąsienicy twierdzono w obronie, iż zeznania Roja, gdyby nawet odpowiadały wymaganiom prawa wskazują tylko, iż dał się nakłonić podszeptom, aby być przytomnym przy kradzieży, ponieważ pierwotnie tylko kradzież pieniędzy w Łętowni była zamierzoną. Z wszystkich zeznań wynika również, że nie był obecnym przy zamachu na ks. Sewiłłę, a nie będąc, jak domyślać się można, uwiadomionym o śmierci ani nawet o ciężkiém pobiciu proboszcza, był przekonanym, iż wyliczone mu pieniądze z prostéj kradzieży pochodzą.

Po dłuższéj naradzie sądowéj, odbytéj na ustępie ogłoszony został wyrok w treści następującéj:

Andrzéj Gruszka i Jan Michniak winni są zbrodni morderstwa rozbójniczego z §§. 135 ustępu 2 jako bezpośredni

sprawcy i skazani zostają według §. 136 Kod. kar. na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy, Andrzéj Gąsienica winnym jest zbrodni spólnictwa rozboju w ślad §. 196 K. k. i skazanym zostaje na 15 lat ciężkiego więzienia zaostrzonego zamknięciem w ciemnicy przez trzy dni z początkiem Kwietnia każdego roku. Inni oskarżeni zostają częścią uwolnieni od zarzutu dla braku dowodów, częścią uznani za winnych zbrodni uczestnictwa w rozboju, i skazani na karę więzienną od dni 14 do 2 miesięcy.

Wyrok zapadły zasadza się na następnych powodach w krótkości zestawionych. Zeznania pierwotne oskarżonych złożone w sądach powiatowych w Nowym Targu i w Myślenicach stanowią podstawę orzeczenia sądowego, ponieważ późniéjsze cofnięcie przyznania się nie załuguje na wiarę. Obecnie mogło się o to tylko wszystko rozchodzić, czy sprawcy działali w ziamiarze morderczym, czy téż tylko w zamiarzo rozbójniczym. Otóż zamiar morderstwa wynika już ze samego uczynku, albowiem oskarżeni wiedzieli, że X. Sewiłło jest w domu, że ma strzelbę w pokoju sypialnym, że zatém tylko przemocą sił dopiąć mogą celu swego. W tém téż przekonaniu działając zaopatrzyli się w pistolet nabity i w siekierę. Nadto sam Andrzéj Gruszka wyjawił przed J. Michniakiem cały swój zamiar mówiąc: moja albo jego śmierć, jeżeli zginę, wyrzuć trupa za płot. Jan Michniak wiedząc o takim zamyśle A. Gruszki, wlazł do sypialni i rzuciwszy się tam na X. Sewiłłę dopomógł A. Gruszce wymierzyć cios śmiertelny na proboszcza. Obaj więc winni są śmierci X. Sewiłły jako sprawcy bezpośredni. Hałaśliwy sposób wtargnięcia do sypialni, wyzywający do stawienia oporu, nie zaś podstępny sposobem złodziejskim jawnie wskazuje, iż rzeczywiście mieli zamiar pozbyć się najprzód przeszkody a potém dopiéro owładnąć ruchomości, i tak téż istotnie zrobili.

Co do Andrzeja Gąsienicy, ten wcale nie był w sypialni X. Sewiłły podczas dokonania morderstwa, co się okazało tak z jego własnych zeznań, jakotéż i z całego dochodzenia.

Wyrok śmierci ogłoszony został przy dodaniu uwagi, iż takowy według przepisów prawa Monarsze do potwierdzenia przedłożonym być musi. A Gruszka, J. Michniak i A. Gąsienica zgłosili się także z oddzielném odwołaniem swojém od wyroku na nich zapadłego. *K. M.*

Co jest czynem nieobyczajnym, a przeto niedozwolonym, lub co wprost jest zabronioném, to nie może być przedmiotem ważnéj umowy.

Do §. 878 Księgi Pow. Ustaw Cywilnych.

(Wyroki c. k. Sądu miejskiego z d. 20. Grudnia 1862 L. 14198 i c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 8. Czerwca 1863 r. L. 4328.)

Wedle osnowy skargi dnia 22. Sierpnia 1862 do l. 10704 wniesionéj, oddała Karolina P. powódce Katarzynie D. 24. Maja 1861 r. dziecię płci męzkiéj do wykarmienia przy piersi, obowiązawszy się płacić za to powódce tytułem wynagrodzenia miesięcznie po 3 złr. w. a. Gdy atoli Karolina P. przyrzeczonego wynagrodzenia powódce wcale nie płaci, przeto pozywa ją przed sąd delegowany miejski w Krakowie, żądając orzeczenia: iż pozwana Karolina P. winna zapłacić powódce za upłynione po dzień wniesienia skargi 15 miesięcy kwotę 45 złr. w. a., i powierzone powódce dziecię napowrót sobie odebrać.

Pozwana Karolina P. prostując fakt przez powódkę w skardze przytoczony, opowiada w swéj obronie z podziwienia godną otwartością, pochodzącą z rzadkiéj u nas przewrotności kobiecéj, szczegóły rzucające na jéj charakter światło nie bardzo korzystne i świadczące zarazem o wielkiéj przebiegłości.

Fakt przez pozwaną w obronie opowiedziany, jest następujący:

W r. 1860 poznała ona niejakiego Jana P. i serce jéj zapłonęło gorącém do niego przywiązaniem. Niemogąc jednak od rodziców swoich uzyskać zezwolenia na połączenie się z Janem P. związkiem małżeńskim, oddaje mu pozwana to, co kobiéta ma najdroższego, to jest swój honor, myśląc, że zwykłe podobnego kroku następstwa zniewolą rodziców do udzielenia owego zezwolenia, ażeby moralną ułomność córki przed złośliwym światem zasłonić.

Lecz dziwna igraszka losu! To, czego się zwykle występna niewiasta najwięcéj lęka, a czego w danym razie pozwana najgoręcéj pragnęła, to wcale nie nastąpiło, a zatém nie było widocznych dla świata skutków ścisłego z Janem P. obcowania. Nie mogąc sposobem powszednim dopiąć swego zamiaru, postanowiła pozwana użyć wybiegu. W miesiącu Wrześniu r. 1860 oznajmia ona tak rodzicom, jako téż oblubieńcowi, że czuje się być przy nadziei — i odtąd z rzadką zręcznością udaje przed niemi cały przebieg ciężarności i wszelkie okazy, jakie się u niewiast brzemiennych pojawiać zwykły, tając się jak najtroskliwiéj z tém wszystkiém, coby czcze udawanie zdradzić mogło.

Istotnie dopięła tym sposobem zamierzonego celu, bo strapieni tak niedwuznacznym objawem, zmiękli rodzice pozwanéj w swym oporze i Jan P. został jéj mężem. Lecz pozwana widząc, że rozpoczęta komedya tak doskonały odniosła skutek, a obawiając się zarazem, ażeby wyjawieniem rzeczywistéj prawdy nie zraziła sobie rozczarowanego przez to męża, który się już niemało cieszył nadzieją ujrzenia wkrótce dzielnego potomka, prowadziła rzecz daléj aż do ostatecznego rozwiązania.

W miesiącu Maju r. 1861, a więc w czasie, kiedy zapowiedziała swój połóg, udaje się pozwana do położnéj Katarzyny D., obecnie powódki, i zwierzając się przed nią z swoim kłopotem, prosiła ją usilnie, ażeby, mając jako położna bliższe stosunki z różnemi osobami niezamężnemi, któreby owoc nieprawych związków pragnęły utaić przed światem, postarała się, dostać jak najrychléj dziecię nowonarodzone i ta-

kowe z wszelkiemi znamionami noworodka do pozwanej przyniosła, która wtenczas przy pomocy powódki miała odbyć wrzekomy poród, a dziecię przez powódkę dostarczone, miało być dziecięciem przez pozwaną niby porodzoném. Przy tém zastrzegła sobie pozwana wyraźnie, ażeby dziecię to nie było jeszcze chrzczoném, gdyż chrzest jego miał być uroczystością familijną. Za podjęte przy tém wszystkiém trudy przyrzekła pozwana powódce przyzwoite wynagrodzenie.

Lecz w tém zaszła nieprzewidziana przez pozwaną okoliczność, która cały ów projekt tak zręcznie niby ułożony miała pokrzyżować. Jan P., mąż pozwanéj, zostający w pewnych obowiązkach służbowych, odebrał nagle od przełożonéj sobie władzy polecenie bezzwłocznego wyjazdu do miasta T., dokąd on z przyczyny, iż pobyt ich tam miał być stałym, zabiera z sobą i żonę swoją, to jest pozwaną Karolinę P.

Gdy wówczas położna Katarzyna D. pożądanego dziecięcia jeszcze nie miała, więc dla pozwanéj nic innego nie pozostawało, jak tylko uledz przykremu losowi i odjechać z mężem.

Lecz twórczy i przebiegły jéj umysł wybawia ją wkrótce z tego kłopotu. Wiedząc, że mąż do otrzymanego z góry polecenia ściśle zastósować się musi, i przybycia swego do T. celem objęcia tamże obowiązków swojéj służby dowolnie odwlekać nie może, wyjechała, ale dojechawszy z mężem do Bochni, udaje pozwana nagle, że czuje boleści zwiastujące bliskie porodzenie. Przy takiéj słabości nie można było naturalnie ani myśleć o tém, że pozwana pojedzie razem z mężem aż do odległego miasta T. Mąż umieszcza ją zatém w zajezdném domu, i polecając ją opiece boskiéj, jedzie daléj do T.

Zaraz po odjeździe męża pisze pozwana list do powódki Katarzyny D., donosząc jéj o swojém położeniu i przypominając daną obietnicę, oraz nalegając usilnie, ażeby jéj, skoro tylko dziecię otrzyma, natychmiast o tém do Bochni doniosła, zkąd pozwana miała przybyć po nie do Krakowa, aby wreszcie zawieźć mężowi owoc wzajemnéj miłości małżeńskiéj.

W kilka dni potém odbiera pozwana list od powódki Katarzyny D., donoszący jéj, że pewna niewiasta odbywszy u niéj swój połóg, zostawiła jéj swe nowonarodzone dziecię, które w pozwanéj Karolinie P. miało znaleść swoją drugą matkę. Pozwana wielce ucieszona tém doniesieniem, pisze natychmiast mężowi, że został ojcem ślicznego blondynka, który podobny do niego jak jedna kropla wody do drugiéj, następnie że mu go po odbyciu zwykłéj przy połogu słabości sama przywiezie.

Drugim zaś listem prosi powódkę, ażeby owe dziecię jeszcze jakiś czas u siebie zatrzymała, ponieważ ona na nieszczęście uległa nagle jakiéjś chorobie gorączkowéj i to już nieudanéj lecz rzeczywistéj. Jak tylko przyjdzie do zdrowia, przybędzie osobiście po dziecię do Krakowa i takowe ze sobą zabierze, wynagrodziwszy powódkę sowicie za jéj staranność w tymczasowém utrzymaniu i pielęgnowaniu dziecięcia.

Przy tém ponawia pozwana swą prośbę dawniejszą, ażeby się powódka wstrzymała z chrztem dziecięcia aż do przybycia pozwanéj do Krakowa i tylko w razie chrztu z powodu niebezpieczeństwa prosiła, aby mu dano chrzestne imię ojca t. j. „Jan".

Przybywszy w kilka tygodni do Krakowa, dowiaduje się od powódki, że dziecię już ochrzczone i że mu dano imię „Franciszek". Widząc teraz pozwana, że powódka zastrzeżonego warunku co do wstrzymania się z chrztem dziecięcia nie dopełniła, i czując się w skutek tego stanu rzeczy zupełnie wolną od obowiązku wynagrodzenia powódki i przyjęcia od niéj obcego dziecka, (które jak przypuszczać należy nie spodobało się pozwanéj, gdyż inaczéj trudnoby było wytłómaczyć tak nagłą zmianę jéj postanowienia), zrywa wszelkie z powódką stosunki, i doniósłszy poprzednio listownie mężowi swojemu, że ów „śliczny blondynek" nagle umarł, sama w kilka dni odjeżdża do T.

Przecząc zresztą jak najmocniéj, ażeby powódce przyrzekła za pielęgnowanie owego dziecięcia opłacać miesięczne wynagrodzenie w oznaczonéj kwocie po 3 złr. w. a., żąda

pozwana w konkluzyi swojéj obrony bezwarunkowego oddalenia powódki z żądaniem w skardze wyrażoném.

W replice uznaje powódka wszystkie przez pozwaną w obronie przytoczone okoliczności za prawdziwe, dodając, że dziecię przez Franciszkę A. u niéj zostawione dlatego dała ochrzcić przed przybyciem pozwanéj, ponieważ było bardzo słabe, i nie można było liczyć z pewnością, że zostanie przy życiu, nie mogła zaś dać je ochrzcić na imię męża pozwanéj, ponieważby to jéj zdaniem było „fałszerstwem“, dlatego kazała je ochrzcić na imię matki Franciszki A.— Ta okoliczność nie uwalnia jednak pozwanéj od zapłacenia należytości przyrzeczonéj, albowiem powódka dziecko to z jéj polecenia od samego początku utrzymywała i dotąd utrzymuje, gdyż prawdziwa jego matka wcale się po nie nie zgłasza. Okoliczność umówionego wynagrodzenia w miesięcznéj kwocie po 3 złr. w. a. dowodzi powódka przysięgą stanowczą, którą jéj pozwana w duplice odkazuje, nieprzytaczając żadnych nowych okoliczności.

Sąd delegowany miejski zważywszy, że przedmiotem umowy między stronami spornemi zawartéj było dostawienie obcego dziecka w celu złudzenia trzeciéj osoby, zważywszy, że czyn takowy ustawą karną jest zabroniony, zważywszy, że w myśl §. 878 K. p. u. c. to co jest zabronioném, nie może być przedmiotem ważnéj umowy, zważywszy zatém, że powódka z umowy nieważnéj, a tém samém nieistniejącéj, żadnych praw dla siebie wywodzić nie może, powódkę Katarzynę D. wyrokiem z dnia 20. Grudnia 1862 N. 14198 z żądaniem w skardze wyrażoném bezwarunkowo oddalił, skazując ją zarazem na zwrot kosztów z tego sporu wynikłych.

Od tegoż wyroku odwołała się powódka do sądu wyższego, dołączając do wywodu uciążliwości swoich własnoręczne listy pozwanéj, w których taż odwołując się do umowy z powódką ustnie zawartéj, ponawiała przyrzeczenie sowitego jéj wynagrodzenia.

Jednakże Sąd wyższy orzeczeniem z dnia 8. Czerwca 1863 N. 4328 odzew powódki bez skutku pozostawił i wyrok

sądu miejskiego w zupełności zatwierdził, opierając orzeczenie na zasadach następnych. Obie strony zgodnie podają, że dnia 8. Maja 1861 zawarły ustną umowę, mocą któréj powódka obowiązała się dostarczyć pozwanéj obce nowonarodzone i jeszcze nieochrzczone dziecię za odpowiedniém wynagrodzeniem, skoro tylko powódka takie dziecię gdziekolwiek dostanie; daléj twierdzi powódka, czemu już pozwana zaprzecza, że ta ostatnia na mocy rzeczonéj umowy obowiązała się za utrzymanie owego dziecięcia płacić powódce miesięcznie po 3 złr. w. a.; wreszcie wykazano, że powódka rzeczywiście takie dziecię od Franciszki A. dostała i takowe na mocy rzeczonéj umowy przez 15 miesięcy u siebie utrzymywała i pielęgnowała.

Gdy atoli dostarczenie obcego dziecięcia w celu wprowadzenia w błąd trzeciéj osoby jest czynem niemoralnym a przeto niedozwolonym, i w skutek tego wedle §. 878 Kod. cyw. nie pociąga za sobą prawnego zobowiązania, ani do postarania się o dziecię i do utrzymania go z jednéj strony, ani téż do wynagrodzenia za postaranie się takie i utrzymanie dziecięcia z drugiéj strony; przeto pierwszy sędzia słusznie powódkę z jéj żądaniem oddalił i według §. 529 U. s. na koszta sporu skazał. — Okoliczność, że pozwana według osnowy listów załączonych przez powódkę do wywodu uciążliwości ponawiała kilkakrotnie przyrzeczenie wynagrodzenia za pielęgnowanie dziecięcia, nie zmienia stanu rzeczy, zresztą nowości dopiéro w postępowaniu odwoławczém czyli apellacyjném przytoczone, nie mogą według §. 333 U. s. w niczém zmienić rzeczy już osądzonéj.

W. W.

Przypisek Redakcyi.

Powyższy wypadek, nieprzedstawiający nic szczególnego ze stanowiska praw cywilnych, mógłby snadnie posłużyć za tło do osnucia na nim ciekawéj powieści kryminalnéj. Świadczy on wymownie o przedsiębiorczéj bezczelności niewieściéj, ale po części i o niedołęztwie osób zawiedzionych. Dziwną jest także naiwność położnéj, która przyznając się szczerze do spólnictwa w całém matactwie, upatruje dopiéro w ochrzczeniu dziecięcia na imię Jana rodzaj

„fałszerstwa". Najważniejszą atoli rzeczą jest w téj mierze niedokładność naszego ustawodawstwa karnego. Albowiem pod względem prawniczym uderzy to niezawodnie każdego czytelnika, iż w całym przypadku nie ma mowy o ukaraniu winowajców. Według istniejących u nas praw karnych, czyn wyłuszczony ma wprawdzie znamiona oszustwa w myśl paragrafów 197, 200, 201 lit. d) i 461 K. k., ale zawsze zachodzić może dla praktyków wątpliwość pod względem pytania, w jakich to właściwie prawach rodzice i mąż Karoliny P. przez chytre jéj postępki szkodę ponieśli lub ponieść mogli. Pomijając napomkniętą wątpliwość li tylko pozorną, przypuszczamy, że tylko dla domniemanego braku istoty czynu karygodnego (zob. §. 8—11 Kod. kar.) sądy cywilne nie zarządziły przesłania aktów sprawy niniejszéj sądowi śledczemu do dochodzenia na właściwéj drodze, jak to przepisuje wyraźnie nowela z dnia 6. Marca 1821 r. do L. 1743. Z. U. S. Przytém łatwo się domyśléć można, dlaczego nie poczuwali się do wystąpienia z oskarżeniem ani mąż, ani też rodzice heroiny, dowiedziawszy się nawet potém o zaszłych matactwach. Najwięcéj atoli przyczyniło się pewnie to do ocalenia Karoliny P., że podstawienie dziecka nie jest u nas odrębnym i tak ściśle oznaczonym występkiem, jak to orzeka np. karne ustawodawstwo francuzkie, gdyż tam zdarzenie podobne stanowiłoby niewątpliwie podług art. 345 K. k. zbrodnię odnoszącą się do bezpieczeństwa dowodów stanu cywilnego i familijnego.

W końcu zwracamy uwagę na rozprawę, którą w tym przedmiocie skréślił Kitka w czasopiśmie wiedeńskiem *„der Jurist"* (zob. t. VI. str. 347), jako też na kazuistykę karną wydawaną w Berlinie przez Hitziga (*Annalen der deutschen und ausländischen Criminalrechtspflege, von* Hitzig, *fortgesetzt von Dr.* W. L. Demme *und Prof. Dr.* Schletter (zob. t. X. str. 297), następnie użytecznym jest bardzo Pitaval, *causes célèbres* (w Paryżu od 1734 r. w XXIV. t.), szczególnie w wydaniu przerobioném przez Richera, daléj Méjan *recueil des causes célèbres* i t. d. (w Paryżu 1808 r. i 1850 r. T. 22.). Na poparcie zdania naszego o wspomnionym niedostatku Rakuskiego ustawodawstwa karnego, niechaj ostatecznie posłużą wywody uczonego Abegga o zbrodni podstawienia dziecięcia (zob. *Archiv des Criminalrechtes — neues* — T. XI., Zeszyt 4, str. 580).

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Najnowsze dzieła prawnicze polskie.

Cousin Victor. Historya filozofii XVIII wieku. Przetłómaczył Mich. Gliszczyński. Tom I. Warszawa, 1863. Aut. Druk J. Jaworskiego. 8⁰. 279 pp.

Encyklopedya powszechna. Tom XII, zeszyt 107. 108. Warszawa, 1863. Nakład i druk S. Orgelbranda. 8⁰. p. 673—784, 785—896. Każdy zeszyt po 2 Złp. 10 Gr. — (11½ Ngr.)

Zawierają w sobie: Irlandia — Jaksza.

Lelewela, Joachima. Pisma rozmaite. Poznań. 1863. J. K. Żupański. 8⁰. 116 pp. 1 Tl.

[Treść: 1. Dwie tablice starych pieniędzy w roku 1824 w Trzebuniu blisko Płocka wykopanych. 2. Dodatek do pisma Daniłowicza o katalogu biblioteki Tołstowa. 3. Objaśnienie trzech pieniędzy kufickich Sammanidów, w zbiorze Król. Warszawsk. Przyjaciół Nauk Towarzystwa znajdujących się. 4. Wiadomość o narodach litewskich. 5. Spis bogów żmudzkich i litewskich. 6. Spis dzieł różnemi czasy przez ś. p. J. Lelewela drukiem ogłoszonych, odbity wiernie z notatki własnoręcznéj nieboszczyka, znajdującéj się w ręku J. K. Żupańskiego. 7. Napis umieszczony na kamienicy w Brukseli, w któréj Lelewel przez długie lata mieszkał.]

Radgowski, Ant. O podstępie w umowach w przedmiocie prawa cywilnego. Warszawa, 1863. Druk Gazety polskiéj. 8⁰. 36 pp.

Bibliografia polska od 1800 do 1862 r. obejmująca katalog księgarski druków polskich, lub ściągających się do rzeczy polskich a pisanych w obcych językach, ułożony alfabetycznie. Ustęp o bibliografiach w XIX stuleciu i o układzie bibliografii polskiéj za lat 63. Warszawa, 1863. Druk Gazety Polskiéj. 8⁰ 68 pp.

Encyklopedya powszechna. Tom XII, zeszyt 109. Tom XIII, zeszyt 110. Warszawa, 1863. Nakład i druk S. Orgelbranda. 8⁰. p. 897—983, spisu XII. 112 pp. Każdy zeszyt po 2 Złp. 10 Gr. — (11½ Ngr.)

Różański, F. O usamowłaszczeniu ludu wiejskiego w Polsce. Paris, 1863. Imp. Renou et Maulde. 12⁰. 23 pp. 75 Ct. — (7½ Ngr.)

Struve, H. Dr. Wywód pojęcia filozofii. Lekcya wstępna do nauk filozoficznych, miana w szkole główněj w Warszawie dnia 14 Lutego 1863 roku. Warszawa, 1863. E. Wende i Comp. 8⁰. 50 pp. (10 Ngr.)

Encyklopedya powszechna. Tom XIII, zeszyt 111, 112, 113. Warszawa, 1863. Nakład i druk S. Orgelbranda. 8⁰. p. 112—224, 225—336, 337—448. Każdy zeszyt po 2 Złp. 10 Gr. — (11½ Ngr.)

[Zawierają w sobie: Jarosław-Jovellanos.]

Lewestam, H. Historya literatury powszechnéj, zeszyt 5. Warszawa 1863. A. Lewiński. 8⁰. p. 385—480.

[Patrz „Biblioteka polska" rok trzeci za miesiąc Marzec, Nr. 191.]

Suchodolski, Ed. Skarga ze strony Edmunda hr. Suchodolskiego przeciwko Romualdowi Nowińskiemu, na wyrok Sądu Apelacyjnego królestwa Polskiego, przez Edwarda Grabowskiego obrońcę przy senacie podana. Warszawa, 1863. Druk J. Jaworskiego. Fol. 36 pp.

[Summaryusz dokumentów w tejże sprawie pp. 7.]

Szmurło, Adam. O kulturze Grecyi. Prelekcya wstępna, miana w szkole Główněj dnia 26 Listopada 1762 r. Warszawa 1863. Druk J. Jaworskiego. 8⁰. 27 pp.

[Przedruk z Dziennika Powszechnego.]

Gmina i szkoła wiejska w Polsce po zniesieniu pańszczyzny. Przez Stanisława Bratkowskiego. 8⁰. 20 Ngr.

Najnowsze dzieła prawnicze zagraniczne.

Clerc. Traité général du notariat et de l'enregistrement, divisé en trois parties: Notariat. Enregistrement. Droit civil; par M. Edouard Clerc, ancien président de la chambre des notaires de Besançon. 2ᵉ partie. Enregistrement, timbre et hypothêques. 2 vol. in-8, XLIV-1444 p. Paris, imp. et lib. Cosse et Marchal. 16 fr.

Champagny (de). Traité de la police municipale, ou de l'autorité des maires, de l'administration et du gouvernement en matières réglementaires, par le comte Napoléon de Champagny, député au Corps législatif. T. IV. In-8, 558 p. Paris, imp. Poupart-Davyl et Cie; lib. P. Dupont. 27 fr.

Lefaure. Le Socialisme pendant la révolution française, par Amédée Lefaure. In-18 jésus. 357 p. Abbeville, imp. Housse; Paris, lib. Dentu. 3 fr.

Rendu. La Souveraineté pontificale et l'Italie, par Eugéne Rendu. In-8, 163 p. Paris, imp. Tinterlin; lib. Dentu. 3 fr.

Baudrillart. Publicistes modernes, par M. Henri Baudrillart, professeur au Collége de France. In-18 jésus, XXIII-541 p. Paris, imp. Bourdier et Cie; lib. Didier et Cie. 7 fr. 50 c.

Fournier. Traité des contributions directes, par Casimir Fournier, avocat. In-18 jésus. VI-465 p. Strasbdurg, imp. et lib. veuve Berger-Levrault et fils; Paris, même maison. 4 fr. [Biblioteque de l'administration française.]

Mahon de Monaghan. Etudes critiques sur l'Angleterre, par Mahon de Monaghan. In 12, 195 p. Epernay, imp. Fiévet; Paris. lib. L. Hachette et Cie. 2 fr.

Mémoires de l'Académie des sciences morales et politiques de l'Institut impérial de France. T. XI. In-4, XVI-1014 p. Paris, imp. et lib. Firmin Didot fréres. 25 fr.

Périer. La Situation financière en 1863, par Casimir Périer. In-8, 31 p. Paris, imp. Tinterlin et Cie; lib. Dentu. 1 fr.

Amorini. De l'adultère chez tous les peuples, étude, par le chevalier Amorini. In-18, 138 p. Paris, imp. Poupart-Davyl et Cie; tous les lib.

Bertin. Des réformes de l'instruction criminelle. Observations générales. Instruction préparatoire. Détention préventive. Secret. Mise en liberté sous caution. Prise à partie. Juge unique. Jury d'accusation, par Bertin, avocat. In-8, 119 p. Paris, imp. Dubuisson et Cie, lib. Durand; au journal le Droit. 3 fr.

Beudant. Médecine legale et expertises, par Ch. Beudant, agrégé à la Faculté de droit de Paris. In-8, 31 p. Paris, imp. Noblet; lib. Marescq. ainé. 1 fr. 50 c.

Extrait de la Revue pratique de droit français des 1er et 15 février 1863.

Cauvet. Traité sur les assurances maritimes, comprenant la matière des assurances, du contrat à la grosse et des avaries, par J. V. Cauvet, avocat. T. II. In-8, 460 p. Marseille, imp. Barlatier-Feissat et Demonchy; Paris, lib. Durand.

Le Hardy de Beaulieu (C.). Du salaire, exposé des lois économiques qui régissent la rémunération du travail et des causes qui modificent l'action de ces lois, par Ch. le Hardy de Beaulieu, professeur honoraire à l'école du Hainaut. 2ᵉ édition, revue et augmentée. In-18 de 261 p. Bruxelles. A. Lacroix, Verbockhoven et Cie. 2 — 50.

Guizot. Histoire parlementaire de France, recueil complet des discours prononcés dans les chambres de 1819 à 1848. par M. Guizot. T. I et II. In-8, CXLII-921 p. Paris, imp. Bonaventure et Ducessois; lib. Michel Lévy fréres; Lib. nouvelle. Chaque vol., 7 fr. 50 c.

Favre. Liberté commerciale. Plaidoyer de Me Jules Favre pour les représentants de commerce. Cour imperiale de Lyon. Audiences des 15 et 16 décembre 1862. In-8, 102 p.